

# GAZETA NARODOWA

Wychodzi co tydzień o godzinie 6. popołudniu.  
Wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**Przedpłata wynosi:**  
we Lwowie z odzieniem do domu: 4.50  
miesięcznie z 1.50 kwartałnie z 1.50  
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:  
miesięcznie z 1.50 kwartałnie z 1.50  
półrocznie z 7.50  
Za granicą kwartałnie z 1.50.  
Przedpłata przysyłamy tylko na cały miesiąc,  
tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.  
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cent.  
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.  
Redakcja ul. Łyczakowska 1. 3. Telefon 104.

Lwów dnia 10. sierpnia.

Bieda czy rozum. Ktośby się spodziewał, że organ wiedeńskiego ministerstwa spraw zagranicznych *Freiburger* wypalił obrazy i gorące panegiriki *Carolemu* i o to co pisze o nim i kochan: „Naród włoski zapomni, że się gniewał na *Carolego* za jego politykę tutejską, gdy *Carole*, dzięki ówczesnemu ministrowi oryentalnemu *Carolemu*, uciekał, *Włochy*, i wzięcie napisze sobie w pamięci imię jego jako niezmordowanego, szalonego reformatora, który mógł się mylić, ale oszukiwać nie miał, który od lat młodzieńczych aż do końca życia poświęcił się swoim ideałom, i któremu na polu boju nigdy nie brakło odwagi i wytrwałości na trybunie. Począł jako wróg naszego państwa, ale minęły lat dziesiątki, wszystkie stonki się zmieniły, Austro-Węgry są ściśle zaprzyjaźnione z *Włochami*, i cenią i nas także w pełnej mierze zasługi *Carolego*, którzy oświeceniemu królestwu wnieśli służyli.”

A wszakże ten *Caroli* nie tylko był wiernym towarzyszem *Garibaldi*, ale był oraz zawsze aż do końca życia wiernym zwolennikiem *irredenty* i radykałom, i był nim jako minister prezydent — a od tego czasu wcale jeszcze nie upłynęły lat dziesiątki, bo w r. 1881 był *Caroli* ministrem prezydentem.

Oczytamy w *Osasie*: Z Rzymu dochodzi nas ważny dokument. Wiadomo, że władze szkolne rosyjskie wywierają silny nacisk, aby dzieci i młodzież szkolna katolicka w dniach galowych uczęszczała do cerkwi prawosławnej. Opór, jaki temu żądaniu inspektorów stawiali katolicy, stał się powodem zredukowania pensji biskupa żmudzkiego ks. *Palutina*, jako kary za to, że biskup poparł katolików. Dowiadujemy się również, że z powodu tego żądania władz szkolnych, kilku katolików, nieomagających się na nie zgodzić, zostało uniesionych ze swych posad, a nawet dwóch wydano w wewnętrzne gubernie Rosji. Wobec tego *Stolica* św. wydała dekret, nie niejasny, rozstrzygający zasadniczo pytanie, czy godzi się z prawem kościelnym uczęszczać młodzież szkolną katolicką na nabożeństwa prawosławne. *Roma locuta — causa finita*. Sądymy, że te słowa nie będą tylko rozstrzygające dla duchowieństwa, ale także powinny przekonać władze rosyjskie, że tu chodzi o zasadę państwa.

Wspominamy dekret opiewa w przekładzie: „Gdy najwyższej Kongregacji rzymskiej inkwizycji generalnej przedłożono, została wybitność: „czy dozwolone może być, aby katolicy byli obecni przy czynnościach religijnych katolików”. Ich Eminencje i Przemienności inkwizytorów generalnych, rozważawszy rzecz dojrzałe na zgromadzeniu we środę 19. czerwca, uchwalili odpowiedzieć: przeczono. Który to ich Emin. i Przemienności wyrok Ojciec św. nasz na audyencji tegoż dnia łaskawie uznał i zatwierdził raczy. O tem Przemienności Twoja zawiadamiamy itd. Dan w Rzymie 28. czerwca 1889.”

Z Poznania odbiera *Schlesische Zig.* depeszę, wedle której miało tam nadejść cesarskie zezwolenie na otwarcie napowrót z jesienią seminarjum duchownego.

Zaprowadzony w r. 1881. (z powodu zamordowania cara) stan obłączenia w gubernii Moskiewskiej i innych, został został nowo na rok przedłużony.

Do *Daily News* piszą z Odessy, że w ostatnich dwóch tygodniach aresztowano w *Charkowie* 84 rewolucjonistów, między nimi 31 żydów. W Odessie zaszyły również liczne aresztowania, a w rękach policji znajduje się spis członków południowej sekcji rewolucyjnego stronnictwa. Aresztowani wszakże nie mają na leżęć do rewolucyjnego, lecz do socjalistycznego stronnictwa, które się bardzo szybko organizuje.

*Riforma*, organ *Crispiego*, zaprzeczyła jak wiemy pogłoskom o naprężeniu między *Włochami* i *Rosją*. Na to odpowiada *Nowoje Wr.*, że o naprężeniu mowy być nie może, skoro „zupełna obojętność między temi państwami panuje. W Rosji nikt nie żywi antypatii do *Włoch* ale też z przyjaźnią, nikt narzucać się nie myśli. Młode *Włochy* mają prawo szukać oparcia w Niemczech, a przyjaźni w Austrii, i w ogóle obracać się około jednej osi, która jest nieprzyjaźnią dla Rosji. Rosja utrzymuje ambasadora we *Włoszech*, ponieważ *Włochy* swemu krzesiadywa w *Petersburgu* — tyle wszystkiego.”

Pisma rosyjskie zachowują wielką restrykcję w sprawie kretańskiej. *Gradschanin* i *Nowoje Wr.* przestrzegają nawet Grecję, aby się nie mieszała do ruchu. Tylko *Nowosi* wyrażają mocarstwa, aby zmusiły Portę do przyjęcia żądań *Kretańczyków*.

Półrządowy berliński *Militär-Wochenblatt* wita zapowiedziane przybycie ces. *Franciszka Józefa* do Berlina w gorących wyrazach, widząc w cesarzu austriackim najlepszego twórcę armii niemieckiej, kończy zaś temi słowy: „Przyszła wspólna walka stoczona będzie pod hasłami pruskimi i austriackimi: Bóg z nami! *Viribus Unitis!*”

Podniesione wczoraj doniesienie londyńskie korespondenta *Nowej Pressy*, że podróży ces. *Wilhelma* do Anglii była pierwotnie obmyślana jako akt prywatny, ale nabrała arcydoniosłego znaczenia politycznego, napotykały także w pismach pruskich, w których się nawet zupełnie sami samymi słowami poczyniła, tylko że nie jest datowana z Londynu, ale otwarcie z — Berlina. Całe przeto doniesienie odnosi się jako humbug pruski, za jakimiś wiezami znanymi.

Pogrzeb *Feliksa Pyta* odbył się wczoraj przy tłumnym udziale publiczności, która wznosiła okrzyki na cześć komuny i socjalnej rewolucji.

Z ogromną dumą piszą dzienniki angielskie o rewii floty angielskiej przed cesarzem niemieckim. Rządowa *Morningpost* oświadcza, że rewia ta była koniecznym protestem przeciw żądaniu tych, którzy rozgłaszali, że Anglia zrezygnuje z swego tradycyjnego stanowiska pośród ludów świata. Zasada wiekistej nieinterwencji nie zgadza się z bytem rozległego państwa, którego handel cały świat obejmuje. Dowiedliśmy, że mimo szczupłości naszej armii lądowej jesteśmy potęgą, z którą liczyć się należy.

Przeciw toastom ces. *Wilhelma* w *Cowes* i *Aldersott*, który prawł o wspólności i współplemienności Anglii i Niemiec, i o braterstwie ich broni, tudzież przeciw pismom niemieckim jest widocznie wymierzony komentarz *Timesa* o rawli, mianowicie gdy pisze:

„Być może, iż obopólne grzeszności pomiędzy cesarzem niemieckim a naszą królową, zwłaszcza wobec bliskiego pokrewieństwa, przyczyniły się do pomyślnego oddziaływania na usposobienie ludów, ale losy narodów kierują się zasadami, które mało pozostawiają pola wpływom osobistym. Nie masz stosunków osobistych, któreby co do swoich skutków choć w przybliżeniu dorównywały rewii naszej floty. Znaczenie nasze od tego zależy, że jesteśmy silni, i abyśmy się silnie okazali. Uczucia nie mają do czynienia z naszymi stosunkami do innych krajów, i tak być powinno. Intynier, obliczający, jakie ciśnienie łuk wytrzyma, nie ogląda się na uczucia. Jesteśmy przekonani, że cesarz niemiecki uzna flotę naszą za czynnik przy ocenianiu sił, od których losy świata zależą. W każdej stolicy europejskiej będą wieści, że jesteśmy przygotowani, i żeśmy tego narodowi niemieckiemu dowiedli. A program wykonania floty naszej jeszcze nawet nie całkiem jest przeprowadzony, więc też nie kłopotujemy się, że chociaż swoje

siły znamy, jednakowoż nie znamy jeszcze sił, któreby przeciw nam wystąpiły.”

Z powodu pogłoszek rosyjskich, że d. 14. b. m., jako w rocznicę przysięgi ks. *Ferdynanda*, *Bułgar* ma się ogłosić niepodległym królestwem pod królem *Ferdynandem*, pisze półrządowa *Swoboda*: „Wiść, rozgłoszona w dziennikach europejskich, jakobyśmy mieli zamiar ogłosić niepodległość *Bułgarii*, należy uważać za przedwczesną. Jednakowoż musimy dodać, że myśl niepodległości przyjęła się od dawna u wszystkich *Bułgarów*. Naród *bułgarski* przyszedł do przekonania, że od swego zwierzchnika w *Konstantynopolu* nie może liczyć na żadną pomoc, przeto, pozostawiony własnym siłom, pragnie w razie wojny być samodzielnym panem swoich losów. Chociaż sprawa niepodległości już dojrzała w umysłach, mimo to nie stanęła jeszcze na porządku dziennym. Ale czas wkrótce nadejdzie, w którym siła wypadków zmusi nas do ogłoszenia niepodległości. Teraz jednak, kiedy zanoszą się na poważne zakłócenia w Europie i na półwyspie *Balkańskim*, *Bułgaria* nie ma odwagi dolewać oliwy do ognia. Jeżeli rząd turecki dalej trwać będzie w dotychczasowym milczeniu o sprawie *bułgarskiej*, to zmusi ten sam rząd *bułgarski* do postawienia kwestii stanowczo i do zażądania od *Porty*, aby formalnie uznała wybrane księcia i istniejący porządek rzeczy. W razie odmowy wiemy, jak mamy sobie postąpić: ogłosimy naszą niepodległość.”

Wiemy już ogólnikowo, jaką odpowiedź na notę grecką w sprawie kretańskiej dała Anglia. Jak słychać, Francja odpowiedziała, że będzie pilnie śledzić tej ważnej kwestii; między Niemcami zaś, Anglią i *Włochami* toczą się porozumiewania co do odpowiedzi na notę grecką.

Z *Brazylji* donoszą, że w *Rio Janeiro* dyktator policji pod najsurowszą karą zakazał okrzyków: „Niech żyje republika!” „Przez monarchię!” Również zakazano odbywania wszelkich zgromadzeń politycznych.

## Proces Bulanżera.

Na wczorajszym posiedzeniu senatu, jako trybunału stanu, uzasadniał dalej oskarżenie prokuratora *generału*. Przytaczał on uderzające dowody, że *Bulanżer*, mimo wszelkich z jego strony protestów, już jako *generał* w *Clermont* *Ferrand* politykę wyborczą przewodził i utrzymywał tajną korespondencję, którą miał na celu przygotowanie zmiany i obalenia rządu. Szczególniej obciążającymi są dokumenty, które wyjaśniały stosunek *Bulanżera* z ks. *Wiktorem Napoleonem*. Pośrednik między oboma, *Buret*, pisał mu, że książę akceptował *generała* jako narzędnika do obalenia rządu.

Zupełnie list głosiący bonapartyści *Leandri*, zawiera następujący ustęp: „Zachowujemy w serce okrzyk: „Niech żyje cesarstwo”, na ulicy atoli wołamy „Niech żyje *Bulanżer*”. Na list ten odpowiedział *Bulanżer* pismem dziękczynnym. W dalszym ciągu *generał* prokurator przytaczał pojedyncze szczegóły stosunku *Bulanżera* do anarchisty *Morphy*. Prywatny sekretarz *Bulanżera* porozumiewał się i doprowadził ostatecznie, jak świadczy w śledztwie złożone zeznania dwóch świadków, do nawiązania stosunków *Bulanżera* z oficyjalnymi kołami niemieckimi. Wystano nawet do *Bleichrodera* w *Berlinie* *Rosjanina*, nazwiskiem *Oyon*, z prośbą, aby *Bleichroder* zapewnił *Bismarka*, że agitaacja *bulanżerska* nie zmierza do upadku *rzeczypospolitej*, ale tylko do utworzenia konsularnej *rzeczypospolitej*. Rozbiór tych szczegółów wywołał między senatorami nadzwyczajne wrażenie.

Prokurator wśród ogólnego wzburzenia skończył swoje wywody wyjaśnieniem co do finansowych źródeł pomocniczych *Bulanżera*.

Na tem posiedzeniu przerwano, odraczając je do dziś. Dziś uzasadniać będzie dalej prokurator wniesione oskarżenie.

Po pierwszej przerwie w czasie wczorajszego posiedzenia zauważano, że miejsca po prawicy były po większej części niezajęte. Zważywszy, że każdy senator, który nie pojawi się choćby na jednym posiedzeniu, traci prawo głosowania nad wyrokiem, wnoszą z tej abstynencji, że dotychczasowi stronnicy *Bulanżera* w senacie nie myślą przekształcać skazania go.

Koło senatora *Naqueta*, jak wiadomo stronnika *Bulanżera*, zostały miejsca wolne; żaden z senatorów nie chciał być jego sąsiadem.

*P. Quesney* de *Beaurepaire* mówi zimo, lecz z nadzwyczajną precyzją, i choć tylko rzadko daje się usłyszeć zapakowi oratorskiemu, wywołuje niezwykłe wrażenie. Gdy *generał* prokurator wymienił *Thibaudina* jako tego, który przedstawiał *Bureta Bulanżerowi*, zawołał senator *Lareinty* z prawicy: „To wasz przyjaciel!” za co go prezydent *Leroyer* skarcił, przypominając, że senatorowie są dziś sędziami i powinni powagę sądu zachować.

Jako agentów *Bulanżera* wymienił prokurator, oprócz osławionej pani *Poupre*, karanej sądownie, także jakiegoś *Foucaud*, którego kochanka jest karana za kuplerstwo nierządnicą. *Foucaud*, zdaniem prokuratora, jest identyczny z owym *p. Monion*, który podpisał ów sławny w proklamacji *Bulanżera* skopiowany kwit na 30.000 franków, jaki pisała kochanka *Foucauda*.

Prokurator produkuje dwanaście depesz *Bulanżera*, gratulujących *Rochefortowi* i innym napadów fakcyjnych na rząd, gdy przestał być ministrem, i gdy ten rząd zwolniony jego „pruskim ministerstwem” nazywali.

Z wystawienia baraków granicznych w r. 1886 czyni prokurator *Bulanżerowi* ciężki zarzut, powołując się na tej mierze na późniejszego ministra wojny *Ferrona*. *Bulanżer* wystawił baraki, chociaż w nich ani jednego żołnierza nie umieścił; oddał więc jedynie przysługę ks. *Bismarkowi*, który skorzystał z tego, aby wzmożnić rządową większość w parlamencie niemieckim. W barakach umieścił dopiero *Ferron* żołnierzy.

Po skończeniu wywodów przez prokuratora mają podobno senatorowie z prawicy podnieść kwestię kompetencji senatu, jako trybunału stanu, do sądenia tej sprawy.

## Pomnożenie liczby posłów z miast.

Donosiliśmy przed niewielu dniami, że w rządzie projektów, przygotowywanych przez Wydział krajowy na najbliższą sesję sejmową, jest także projekt zmian sejmowej ordynacji wyborczej, odnoszący się głównie do pomnożenia liczby posłów z miast, i że uchwała nad dotyczącym wnioskiem Wydział krajowy aż do powrotu marszałka. Jakoż d. 2. bm. na posiedzeniu Wydziału krajowego pod przewodnictwem marszałka zapadła istotnie uchwała, i to uchwała dość niespodziewana, ażeby pomieniony projekt przedłożyć istotnie najbliższemu sejmowi.

Projekt miński w sobie szczegółowo następujące zmiany ordynacji wyborczej:

- 1) pomnożenie liczby posłów z miasta *Lwowa* z 4 na 6, a z miasta *Krakowa* z 3 na 4;
- 2) udzielenie głosu wrylnego każdemu z wyjątkiem akademii umiejętności w *Krakowie* i każdemu rektorowi szkoły politechnicznej we *Lwowie*;
- 3) przyznanie prawa głosowania z tytułu osobistego, bez względu na opłacany podatek,

z wyjątkiem wrylnego, czyniące za-  
dość uczuciowo religijnemu kłmici naszym, albo na-  
wrotz rozwijające owe zarodki uczuć estetycznych,  
tak żywość a *Rusinów*, w których tkwi początek  
przyszłej samostanowej cywilizacji naszej.

Kosztami i staraniem pani *Izabeli* *Dzieduszyckiej* stanęła piękna cerkiew murowana; nau-  
czytel biegał naucej piękniego cerkiewnego śpie-  
wu chłopów i dziewczęta wiejskie, a obecnie  
młody malarz *Julian* *Pankiewicz* stawia i maluje  
ikonostas z prawdziwym artystycznym przejęciem.  
Pani *Izabela* nie miała w cerkwi ścinając nabożeństwa,  
nie jeżdża do cerkwi z wyjątkiem do kościoła  
w *Kopyczyńcach*, tak jak gdyby cerkiew była przy-  
bytkiem innej wiary, a nie jednej, wspólnej reli-  
gii katolickiej, i jakby obrządek ludu był obcy  
szlachcie. W jednym domu *Bożym* modlą się pa-  
nowie i chłopci, na jawny znak jedności krwi  
i ducha.

Na tym samym majdanie co cerkiew, stoi  
ochronka, która siostry służebnice zawiadują.  
Dziewczęta to z ludu, trochę nauczane, a poświę-  
cone służbie Boga i bliźniego, a pozbawione tej  
pewnej litościwej pychy, która nieraz nawet do-  
bro czyni pełnione wobec chłopów zatrudniamy.  
Chłop kiedy idzie na robotę, może tu zostawić  
drobną dzieci swoje, które nie są tu narzucone na  
wypadki i choroby pochodzące z nieostrości, a  
nie są bojaźni Bożej, porządku i roboty we wsi  
zwykłych, a wykonanych odpowiednim obez-  
czaniem, na nim pójść do szkoły. Oprócz tego sze-  
ściu siostrzyczek znajduje przytulnie w tych służbi-  
czkach, a siostry wyrabiają lekarstwa i nawiązują  
chorych, którym imusia pociecha obok pomocy.

Jest w *Jablonowie* służebniczek pięć, a dru-  
gi podobny zakład istnieje w dobrach *Jablonow-  
skich* w *Horodnicy*. Utrzymywanie zakładu siostrz-  
służebniczek kosztuje nieodmiennie po trzysta zł.  
rocznie, bez względu na ilość siostrz, którą zakon-  
sam, dla każdej miejscowości w miarę potrzeby  
oznacza; prócz tego trzeba dać zakonnikom po-  
mieszkanie z czterech izb, ogród i opał. Dotąd  
nie ma niestety żadnego obrządku siołowskiego  
w zakonie służebniczek, choć ich reguła tego wcale  
nie broni; dopiero jedno dziewczę z *Suchostawu*

z *Jablonowszczyzny* wstąpiło do nowicjatu i roz-  
poczęło szereg siostrz *Rusinek*.  
Widziałem tylko zakład w *Jablonowie*. Jest  
to dworek obszerzy, w którym się znajduje duża  
izba dziecinna, sypialnia dla siostrz w której po-  
dwie sypia w jednym łóżku, pokój gościnny dla  
przełożonej jeśli przyjedzie, kuchnia i apteka na  
strychu. Można mieć tylko czterech siostrz, gdyby  
nie było siostrz wychowywanych przez siostry.  
Oczywiście że urządzenie pokoi jest proste i abo-  
gie, choć jest wygodniejsze od urządzięcia sypial-  
ni książęcej we dworze. Ale zakład w *Jablonowie*  
jest wygodniej urządzony od każdego innego za-  
kładu siołowskiego.

Obok ochronki stoi karczma, od dawna pro-  
wadzona przez dwór sam i zamieniona w czysty-  
nia dla gospodarzy. Takie same bawialnie i czyste-  
nie porządnie urządzone i utrzymane znajdu-  
ją się tu w każdej wsi należącej do klasztoru  
*Jablonowskiego* i *Horodnickiego*. Gdzie sam wpływ  
osobisty księżniczki tylko słabo oddziaływać może,  
dlatego że wale się bardziej odległe od dworu,  
tam ziemię wydzielają po p. *Chieskim* *Kazi-  
mierzowski* i *Adolfowi*, którzy przejęli zupełnie  
temi samymi intencjami o *pani* *Jablonowa* po-  
dobnie rad i czynem pomagają chłopom, pilną  
porządku w *Horodnickiej* ochronie i po bawia-  
niach, zawiadamiają sklepikami gromadzkimi, i  
utrzymują w całym majątku jednego ducha chre-  
ścijańskiej miłości i obywatelskiej zgody. I księż-  
na *Rusya* widząc to co się dzieje, a wszędzie go-  
ścińnię jako sąsiedzi przyjmowali, odłożyli na bok  
nieufność swoją i przychyliła się do powszechnej  
harmonii. Był jeden, który nie chciał się przyłą-  
czyć do zgodnego chóru, pokładając nieszczerą  
patryjotyzm w tem, że przekazywał i kłócił; ale  
nie mógł nie wkręcać w zgodę dworu i grom-  
ady, i ustąpił się ze swojej prąci.

Jeśli kto nie może znaleźć w *Jablonowszczy-  
źnie* tego, co mu potrzeba, aby się mógł stać  
w pełni tem, do czego się zdaje być przeznacz-  
onym na moce swoich zdolności i swego npospo-  
bienia i na to znajduje księżna radę. Wyśle  
chłopa wiejskiego do *Jagielnicy* do szkoły pa-  
rołków skąd wróci nieco wykwalifikowanym i le-

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:  
We Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej”,  
ul. Łyczakowska 1. 3. i „Biuro Dzienników”,  
ul. Karła Ludwika 1. 9.

Ogłoszenia przyjmują:  
W *PARYŻU*: C. Adam (*Ciborowski*), rue de Salnta  
Péres 81. — We *WIEDNIU*: Haasenstein & Vogler  
(*Otto Maas*), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse,  
Beiersgasse 2; A. Oppelt, Stubenbastei 2. — W *HAM-  
BURGU*: A. Steiner. — W *FRANKFURCIE* n. M.:  
Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. —  
W *WARSZAWIE*: Reichenhan & Frendler.

CENA OGLASZANIA: Ogłoszenia wyciągane na jedno-  
spalowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy  
i nadzwyczajne za wiersz lub jego miejsce 20 ct.  
Blara Radakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3.  
Telefon 104.

ukończonym technikom posiadającym stopień dy-  
plomowanych inżynierów.  
Z dat, na których opierała się ankietą  
w swych obradach, przystępujemy tu niekiedy:

Galicja posiada 1,258,000 ludności miej-  
skiej, osiadłej w 90 miastach i 207 mi-  
steczkach. Na to 15 miast ma prawo wy-  
słania do Sejmu osobnych posłów miejskich  
w liczbie 20. Ludność tych 15 miast obejmuje  
396,593 głów, wypadła przeto, że reszta tj.  
866,000 ludności miejskiej głosuje razem z gmi-  
nami wiejskimi przy wyborach sejmowych. Ga-  
licja wysłała 20 posłów z miast, 74 z gmin wie-  
jskich, 44 z większej posiadłości, 3 z izb han-  
dlowych, a nadto ma 10 głosów wrylnych. Cze-  
chy wybierają z miast 72 posłów, z gmin wie-  
jskich 79, z większej posiadłości 70, z izb han-  
dlowych 15, głosów wrylnych mają 6. Stosunek  
posłów z miast do ogólnej liczby posłów w Cze-  
chach jest 29 pre., w *Morawie* 31 pre., na *Szlą-  
sku* 32 pre., w *Austrii* niższej 40 pre., w *Austrii*  
wyższej 34 pre., w *Salcburgu* 26 pre., w *Styry*  
30 pre., w *Karyntji* 24 pre., w *Krainie* 21 pre.,  
w *Tyrolu* 19 pre., w *Voralbergu* 23 pre., w *Go-  
rycji* 22 pre., w *Istrii* 33 pre., w *Dalmacji* 18  
pre., na *Bukowinie* 16 pre., w *Galicji* 13 pre.

Stosunek posłów miejskich do ludności miej-  
skiej, uprawnionej do wyboru osobnego posła, jest  
następujący: jeden poseł miejski przypada w Ga-  
licji na 16,069, w Czechach na 15,851, w *Mora-  
wie* na 12,933, na *Bukowinie* na 10,589 w *Aus-  
trii* wyższej na 7,520, w *Krainie* na 6,871 In-  
dności miejskiej, uprawnionej do wyboru swego  
posła. Stosunek liczby posłów z miast do pod-  
ków bezpośrednich, opłacanych w miastach, ma-  
jących prawo wyboru posła, jest taki, że w Ga-  
licji przypada jeden poseł na 111,204 zł. rocznie  
opłacanych podatków bezpośrednich, w Czechach  
1 na 98,980 zł., na *Szląsku* 1 na 74,589 zł., na  
*Morawie* 1 na 73,433 zł., w *Austrii* wyższej 1 na  
53,191 zł., w *Karyntji* 1 na 39,877 zł. rocznie  
opłacanych podatków bezpośrednich.

Miasta i Izb handlowe w *Galicji* płaćły  
w r. 1888 podatków bezpośrednich 2,698,658 zł.,  
miały uprawnionych do głosowania wyborów  
22,992, i wybierali: miasta 20 a Izb handlowe  
3 posłów. Z tego okazuje się, że w tej kurji  
wyborczej przypada 1 poseł sejmowy na 999 wy-  
borców i na 117,332 zł. opłacanych podatków  
bezpśrednich.

Zobaczmy teraz, jaki jest stosunek liczbowy  
posłów do liczby wyborców i opłacanych podat-  
ków w innych dwóch krajach wyborczych.

Większa własność w *Galicji* płaćła w roku  
1888 bezpośrednich podatków zł. 2,648,608 i  
miała uprawnionych do głosowania 2235 wybor-  
ców, którzy wybierają 44 posłów, z czego wynika,  
iż jeden poseł z kurji wyborczej większej wła-  
sności przypada na 51 wyborców i na 57,804 zł.  
opłacanych podatków bezpośrednich.

W kurji mniejszej posiadłości płacono w r.  
1888 podatków bezpośrednich 6,166,486 zł., a  
było uprawnionych do głosowania 13,641, którzy  
wybierają 74 posłów, z czego wynika, że jeden  
poseł z kurji wyborczej gmin wiejskich przypada  
na 183 wyborców i na 83,830 zł. opłacanych  
podatków bezpośrednich.

Zupełnie inny stosunek jest przy wyborach  
do Rady państwa, dokąd kurja większej wła-  
sności wysłała 20, małe własności 27 a miasta  
i Izb handlowe 16 posłów. Jeżeli zachowano  
tę samą metodę ugrupowania liczby posłów w ka-  
żdej z tych kurji przy wyborach sejmowych, jak  
przepisuje ordynacja wyborcza do Rady państwa,  
to na 141 wybieralnych posłów do sejmiku przy-  
padałoby 44 z większej własności — a więc tak  
jak obecnie — 62 posłów z mniejszej własności  
a więc o 12 mniej niż obecnie, i 35 posłów  
z miast i Izb handlowych, a zatem o 12 więcej  
niż obecnie.

Ociekawiem się w związku na propozycję pod-  
niesienia liczby posłów ze *Lwowa* i z *Krakowa*  
są także cyfry, dotyczące się obu tych miast.

## Listy ze wsi.

XXVII.

Jablonów 4. sierpnia.

Jestem znnowu na Podolu, ale na wcale in-  
nem jak w okolicy *Zborowa*. Step rozciąga się do  
kole, ale nie wiem nie o nim, gdy siedząc przy  
biurku niniejszy list piszę. Agaponty zagląda-  
niebieskimi głowami do mojego pokoju przez  
otwarte okno, a dalej widzę niby las, o drzewach  
tak pięknych i rosnących, że niełatwo w naszym  
kraju o podobne drzewa w lesie, po którym ku-  
piecka siekiera tak częste robi wypawy. Ten las,  
to ogród olbrzymi, założony na początku tego stu-  
letcia, przez dziada dzisiejszej dziedziczki *Jabło-  
nowa* *pana* *Lorana* *Dzieduszyckiego*, nawiązując  
pięknego męczyzny, którego portret w białej ko-  
ściuszkowskiej sukmanie, robiony przez *Baciera-  
relli*, dotąd wisi na jednej ze ścian *Jablonow-  
skiego* domu. Po tym ogrodzie chodzą, w osobnym  
wiciu majdanie białe daniela, chowane tu już  
blisko wieku; popyd może okno biegałe drób  
rosną, przechadzają się psy pieszczone, i hasa  
osioł-laworty, który od czasu do czasu z psami  
toczykomiczne boje; chwilkami wyrwie się ze  
swoje wspaniały koni arabski, i rozdażyw się nadzra-  
i rozwinąwszy ogon, lata po morawie, popod sa-  
re drzewa, od wszystkich drzew piękniejszy. I ind  
dziś w niedzielę chodzi śmiało po ogrodzie, w ma-  
lowniczych a dostatkich strojach niedzielnych, i  
tak samo zresztą garnie się do tego dworu w ka-  
dy dzień w tygodniu, pewny że we dworze znaj-  
dzie i pomoc i radę.

Widąc przez moje okno, za ogrodem także  
kawał wsi, a nie łatwo zdać sobie radę z tego  
gdzie się ogród kończy, gdzie wieś zaczyna, tak  
auto drzewami odsadzona każda zagroda chłopka.  
Tak wygląda wszystkie wsie w wielkim *Jabło-  
nowskim* klasztorze, w którym zresztą nie brak także  
pięknych lasów. Jest to jeszcze zasługa *pana* *Lo-  
rana*, że wsie stały się zielonemi i kwitnącymi

oazami pośród stepu, bo on kazał swoim podda-  
nym pilnować sadów, które dokola ich obiał  
własnym kosztem posadził, i dopilnował tego żeby  
tych sadów pilnowali, i tym samym przyczyni-  
li się na długo do dobrobytu, a przedewszystkiem  
do zdrowia mieszkańców wsi, które do niego  
należały.

Niepamiętam już zgola żywego *p. Lorana*.  
Kiedy dzieckiem do *Jablonowa* przyjeżdżałem, pa-  
trzałem z podziwem na piękną postać kościusz-  
kowskiego żołnierza, namalowaną subtelnym pęd-  
zlem na portrecie, a słuchałem z nieziemiarnym zajęciem  
dowcipnych i rozumnych lubo nieco sceptycznych  
opowiadań *p. Tybasa* *Dzieduszyckiego*, który po-  
ojou swoim *p. Loranie* był *Jablonów* odziedziczył.  
Był to człowiek wcale niesłuszny, niegdyś bar-  
dzo przystojny, ale nie młody już, którego rozum  
i nauka wszyscy uznawali, ale którego nie lubiło  
wielu. *Leszek* *Borkowski* opisał go bardzo niepo-  
dobnie w swoich portretach z sejmiku *Krakowskiego*,  
a powszechnie żartowano mu w kraju dumę, kon-  
serwatyzm i skąpstwo. Naprawdę lubiał pracę,  
a przeto do poważnego stopnia oddawał się od hu-  
laszczyzny, wesolego i beznamiętnego życia sąsied-  
zkiego, które



We Lwowie były przy wyborach w r. 1888. wyborów ogółem 6420, na to przypadało z tytułu podatków 3733, z tytułu osobistej kwalifikacji 2687; przy ostatnich zaś wyborach w lipcu 1889. było uprawnionych z tytułu podatku 3650, a więc o 83 mniej, z tytułu osobistej kwalifikacji 2924, tj. o 247 więcej i to jest liczba, o którą wzrósł zasób urzędników, lub doktorów, razem 6584 czyli ogółem o 160 więcej.

W Krakowie było w r. 1888. wyborców z tytułu podatku 2004, z inteligencji 1027, razem 3031. Dat z ostatnich wyborów w r. 1889. nie mamy.

We Lwowie przypada zatem jeden poseł na 1650 wyborców, w Krakowie zaś jeden na 1010 wyborców.

Sprawa pomnożenia posłów z miast ma swoją dawną i wielce ciekawą historję, poczynając od r. 1861, gdzie już Sejm porucił Wydziałowi krajowemu zastanowienie się nad odpowiednim zmianami ordynacji wyborczej. W r. 1863 poruszono sprawę tę ponownie, a na pamiętnik, pełnej zasadniczo znaczenia dla galicyjskiego samorządu, długiej, 6-miesięcznej sesji sejmowej w r. 1865—1866 wniósł Wydział kraj. swój projekt zmiany ordynacji wyborczej sejmowej, zawierający między innymi wniosek pomnożenia posłów z miast o 14, a mianowicie: z 14 nowych okręgów wyborczych zbiorowych dla miast mniejszych. Wniosek ten jednak nie uzyskał w sejmie potrzebnej większości 2/3 wszystkich głosów.

W roku 1868 komisja sejmowa, wybrana ponownie do tej sprawy, podniosła w innej formie myśl powiększenia liczby posłów miejskich. Nie godząc się na pomysł tworzenia zbiorowych okręgów miejskich, podała wniosek powiększenia liczby posłów z miasta Lwowa z 4 na 7, z miasta Krakowa z 3 na 5 a zarazem proponowała udzielić prawa wybierania posłów miejskich miastom: Buczaczu, Brzeżan, Bochni, Gródku, Śniatyni, Tyńmierze i Złoczow, tj. żądała powiększenia liczby posłów z miast o 12. Wniosek ten w pierwszym i w drugim czytaniu otrzymał w sejmie potrzebną większość 2/3 głosów, wszakże przy trzecim czytaniu zabrakło jednego głosu i w skutek tego uchwała sejmowa nie została sankcjonowaną.

Odąd spadała sprawa ciągle z porządku dziennego. W r. 1868 przedłożenie w tym przedmiocie Wydziału krajowemu nie zostało w komisji zatwierdzone. W r. 1869 dla braku kompletu potrzebnego nie przyszło pod głosowanie w Izbie. W r. 1871, podniesiona przez posła Chranowskiego, nie przyszła pod obrady sejmowe; tenże sam los spotykał ją w latach 1872, 1874, 1875.

Dopiero uchwała z 24 sierpnia 1877 sejm polecił znów Wydziałowi krajowemu, aby sprawę zmiany ordynacji wyborczej sejmowej, w kierunku powiększenia liczby posłów z miast, dokładnie zbadał i odpowiednio wnioski poczynił. Na to Wydział krajowy odpowiedział w sprawozdaniu swym z r. 1878, że ze względu na będącą w toku regulację terytorjów okręgów sądowych i politycznych i okręgów wyborczych kurji gmin wiejskich, sprawa ta musi być odłożona aż do przeprowadzenia tej organizacji terytorjalnej. Gdy to się stało, a ustawa z dnia 17 grudnia 1884 ustanowiła zostały nowe okręgi wyborcze kurji gmin wiejskich przy wyborach do sejmów, zgodnie z podziałem kraju na powiaty polityczne — przyszła sprawa pomnożenia posłów miejskich, znów na porządek dzienny. Sejm „w załatwieniu sprawozdania komisji prawnej, o petycji lwowskiego Towarzystwa politechnicznego, o nadanie głosu w trybunale każdemu z członków sejmiku politycznego i o petycji miasta Podgórze, o nadanie mu odrębnego prawa wyboru posła na sejm krajowy, uchwała z dnia 10 grudnia 1887 polecił Wydziałowi krajowemu, aby zbadał potrzebę zmiany obecnie obowiązującej ordynacji wyborczej sejmowej i sprawozdał w tym przedmiocie złożył na najbliższej sesji sejmowej.”

To był ostatni powód zajęcia się tą sprawą przez Wydział krajowy i ankietę — powód, jak widzimy, czysto formalistyczny, bo uchwał tego rodzaju, poruszających Wydziałowi krajowemu zbadanie jakiejś rzeczy, t. j. spyających ją ze stołu obrad, zapada wiele na każdej sesji.

Szła więc i ta sprawa tokiem biurokracym przez dwa lata w Wydziale krajowym, a pojawia się jako zupełnie opracowana dla sejmów w chwili, gdy dla niej w opinii publicznej grunt jak najmniej przygotowany.

Pomnożenie liczby posłów z miast należy w normalnych warunkach pojmować koniecznie

jako wzmocnienie sejmów żywiołami inteligentnymi i zdolnymi do pracy publicznej. Czyż jest więc pożądanym, że ze sprawą tą występuje Wydział krajowy w chwili, gdy pod tym względem zapanowały pewne uprzedzenia, gdy może w samych miastach próba ich samodzielnosci i dojrzałości politycznej nie wypadła tak, jak należy? Stawoczo twierdzimy, że nie wybrano stosownej chwili dla ponownego poruszenia tej tak ważnej sprawy, i że przedewszystkiem nie mogą chwilę obecną uważać za szczęśliwą ci, którzy pragną szczerze, aby sprawę tę raz z korzyścią dla kraju załatwiono i nie zbywano jej nadal formalistycznymi uchwałami.

## W sprawie propinacyjnej.

Osasowi donoszą ze źródła urzędowego:

Warunki kontraktu dzierżawy prawa propinacji, ogłoszone przez Dyrekcję funduszu propinacyjnego, wywołały pewne obawy w kołach dotychczasowych właścicieli prawa propinacyjnego. I tak zarządcy interesowani, że zbyt uciążliwym jest § 6. warunków, według którego na wezwanie dyrektora winien dzierżawca przysięgnąć przed siebie szynkarzy do 8 dni wydalili.

Owóż na podstawie otrzymanych z kompetentnego źródła informacji mogą wam donieść, że Dyrekcja zamierza ów ustęp, jako może zbyt uciążliwy, zupełnie usunąć z warunków kontraktowych. Również zamierza Dyrekcja zrobić to ustępstwo, iż naruszenie którejkolwiek z warunków kontraktu nie pociągnie za sobą *ipso facto* rozwiązania kontraktu. Tylko niezapłacenie raty dzierżawnej, lub też niezaspokojenie w terminie kaucji, jeśli takowa użyta została na zaległości czynszowe, uważane będzie za zerwanie umowy.

Odpowiedzialność dzierżawcy, wynikająca z § 15. warunków kontraktowych za opłaty przez szynkarzy uiszczane się mające, również nie jest tak wielką, jakby to mogło się na pierwszy rzut oka wydawać. Dzierżawca tylko wówczas przyjmuje odpowiedzialność za te opłaty, jeśli szynkarz opłaty nie uiszcza, a dzierżawca, mimo wezwania starostwa, szynkarza nie usunie. Niektórzy podnosili potrzebę zamieszczenia postanowienia, ażeby władza polityczna używała w tym względzie pomocy dzierżawcy, gdyby szynkarz nie chciał się dobrowolnie ustąpić. Kwestja ta przedstawia się w ten sposób, iż dzierżawca potrzebuje donieść tylko władzy politycznej, że szynkarza usunął, a on mimo to szynkuje dalej i nie chce się ustąpić. Wówczas władza polityczna uważając go za pokątnego szynkarza, będzie miała prawo nałożyć na niego grzywnę. Nie da się jednak zaprzeczyć, że korzystniej byłoby dla dzierżawców, przyjmujących na siebie odpowiedzialność za możliwe nadużycia szynkarzy, aby władza polityczna miała prawo wyrzucenia szynkarza z karczem.

## Cesarz Wilhelm II. w Anglii.

W sobotę d. 8. bm. skłoniła cesarza Wilhelma jakaś ważna depesza z Berlina do przeprowadzenia dłuższej korespondencji z hr. Hatfeldem, hr. Bismarkiem i markizem Salisburyem.

Około godziny 3 popołudniu złożył cesarz wizytę księstwu Walii, a wieczorem odbył się obiad na 44 nakryć. Cesarz przybył nań w galowym mundurze admirałskim. Cesarz zajmował w zamku Osborne to same apartamenty, które przeznaczone jego rodzicom, gdy tu gościł. W niedzielę po nabożeństwie przyjmował cesarz deputację Niemców zamieszkałych w Londynie.

Po lunchu pojechał cesarz do Coves, Jacht „Alberta”, któremu towarzyszył „Osborne”, mający na swym pokładzie ks. Walii, przewiózł cesarza do Spithead, do floty angielskiej. Zwiedziwszy kilka okrętów i złożywszy krótką wizytę ka. Jerzemu Walii, powrócił monarcha do Osborne.

D. 4. bm. zwiędził cesarz wielki parowiec pasażerski „Teutonic”, który wkrótce potem puścił się w drogę do Nowego Jorku.

D. 5. bm. rano powiaty łowosławne, czy odłożona na ten dzień rewia floty, będzie mogła się odbyć, tak fatalnie panowała powietrze. Mimo ulewnej deszczu zgromadziły się na wybrzeżach nieprzejrzane tłumy publiczności. Popołudniu niebo wypogodziło się, ale natomiast dał dość silny wicher. W każdym razie zapewnieniem było odbycie się rewii.

Przedstawiała ona rzeczywiście imponujący widok. Nie odcinając się od jednego okrętu trzem flotom na wodach morza Śródziemnego, Chin, Indji i Północnej Ameryki, ustawili An-

glia pod Spithhead trzy rzędy okrętów, jeden za drugim, każdy zaś rząd rozciągając się wzdłuż na 4 mile angielskie (jedną naszą). W skład ich weszło między innymi 112 okrętów wojennych, w tej liczbie 37 pancerników. Flota była podzielona na 27 eskadr. W pierwszym rzędzie stał wybór angielskiej marynarki, mianowicie wieżowce i monitory.

O godzinie 3 1/2, po południu opuścił cesarz Wilhelma, w angielskim uniformie admirałskim, Osborne-House w towarzystwie księcia Walii, Alberta Wiktora Walii, ks. Henryka pruskiego, księcia Battenberskiego itd. Królowa stała podczas odjazdu w nura na tarasie zamku. Wśród huków salw, które dła nadbrzeżnych baterji, udał się cały orszak na jacht „Victoria and Albert”, który pomknął ku Spithead. Rozłożona tu flota powitała przybywających 21 salwami, a kapiele ustawione na okrętach zaintonowały hymn pruski. Przejazd przed frontem wszystkich trzech rzędów floty zajął przeszło godzinę czasu. Przez cały ten czas stał cesarz na pomoście.

Po dokonaniu przeglądów gratulował cesarz księciu Walii i admirałowi Commerslowi, poczem nastąpił powrót do Coves, a ztąd do Osborne. Wieczorem odbył się wielki galowy obiad w zamku.

Z dalszych dni pobytu cesarza Wilhelma w Anglii podały relacje telegraficzne tak dokładne szczegóły, iż zbędniemy byłoby je powtarzać.

Wczoraj rano udał się cesarz z Doweru z powrotem do swego państwa.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9. sierpnia.

Skonfakowanym został wczoraj numer *Gazety Narodowej* za dwa artykuły, tj. za omówienie sprawy gorlickiej i za powtórzenie artykułu z petersburskiej *Nowosti*, rozstrzygającego szanse wojny Austro-Węgier przeciw Rosji. Treść skonfakowanego numeru, z opuszczeniem lakrymowanych ustępów, podajemy samodzielnym czytelnikom w oddzielnym dodatku.

Dziślej numer *Dziennika Polskiego* został także za omówienie sprawy gorlickiej skonfakowany.

O polubie p. namiestnika w Krynicy znajdujemy następującą relację w ostatnim numerze *Gazety Lwowskiej*: „Wczoraj bankiet dany tu przez gości kapłowskich na cześć p. namiestnika, był prawdziwie wspaniały. W wielkiej sali balowej założyło o stołów przeszło sto osób. P. namiestnik zajął miejsce między ks. Adamem Lubomirskim, a hr. Stanisławem i Iwanowiczem Tarnowskim. Gospodarzami bankietu byli: Józef hr. Męciński i Stanisław hr. Tarnowski z Chorosowa. Pierwszy toast wniósł hr. Męciński na cześć p. namiestnika, wymownie podnosząc potrzebę społeczeństwa, które z radością witania i przyjmują p. namiestnika, widząc w nim niepojętą energję i gorliwość, tudzież uznając jego szlachetność i wielką jego pamięć szlachetną jego sp. ojca. W odpowiedzi na ten toast, przyjął z zapalem, pan namiestnik rzekł, co następuje:

„Tak istotnie i poważnie, a zarazem tak uroczego sobrania, któremu mnie zaszczylił państwo dać w Krynicy witanie, nie mogę przypisać pomimo słów życiowych, przed obliwem do mnie swych, uszanowaniu moich szlachetnych, których nie mam; kłaniam się sobie jako chęć dodania mi otuchy, oraz użyczenia mi poparcia. A może jest one także dowodem, że uszanowało potrzebę dodania mi ciepłego ducha ożywczo, który od rodaków pochodzi, w pracy znakomicie pomaga. Pozwólcie mi w ten sposób wyrazić sobie ten objaw szlachetności i racjonalności państwa i państwa, tudzież moje najserdeczniejsze podziękowanie. Hasłem moim jest praca, nie dorywca, lecz ciężka, nie bezmyślna, lecz systematyczna i nie zniechęcająca się, lecz wytrwała, przedewszystkiem oparta na dobrej wierze i na szlachetnych środkach. Pod tem hasłem pragnęliśmy wraz ze wszystkimi podwładnymi mi urzędnikami, stać się dla kraju przykładem, jak temu krajowi należy być i trzeba, pozostać zawsze godnym tego kraju obywatelom. Pomimo losowych zajęć i szlachetności w tym roku losowych rozpraszających, zjechałem pod tem hasłem tutaj i to właśnie w chwili pełnego sezonu, by się nieoznacznie przekonać o niedostatkach, brakach, ujemnych stronach szlachetności i szlachetności, a z drugiej strony o sposobach i środkach, jak tymże najszlachetniej zapobiedz. Pragnęłam na podstawie własnego postrzeżenia rozstrzygnąć o rzeczach, o których rozstrzygnąć mogłem, lub przedstawić centralnemu rządowi sprawę z tym nasłaniem, jak tylko własne przekonanie na dało może. Właśnie dlatego, że stawiam pracę uosłowia na czele mego programu, mam sobie za obowiązek myśleć dla pracujących o sposobach uprzyjemnienia im chwil odpoczynku, dobrze zasłużonych,

lub wzmocnienia sił nadwagłonych. I w ten sposób także Krylica na myśl nakładę mi się musi, a rację mi wierzaj, że myślę o niej, myślę także i o tych, którzy jej bardziej od nas, tu w kraju zamieszkałych potrzebują, szlachetność ta polska, swobodna powietrze. Aby więc zupełnie swobodnie oddychać mogli, trzeba jeszcze, by one było i czyste i zdrowe pod względem fizycznym i moralnym. O pierwsze się starać jest moja obowiązkiem, jako preessa domów państwowych. By powietrze polskie było czyste i zdrowe pod względem moralnym, na to potrzebuję poparcia i pomocy wszystkich kół obywateli krajowych; a to poparcie pragnę i na nie zawsze liczyć. Wszędzie to usiłowania, jednak nie wystarczą, by zrobić z Krynicy miejsce powabne i ożywione, jeżeli Krylica sama nie potrafi sobie zasłużyć na względy i sympatję pań naszych. Kiedy zjechałem w te strony przed dniami kilkoma, uradowała mnie wiadomość, że mi łaskawie przyjechało gotuję w Krynicy przyjele, aby wyszły otworzyć, była w tej radości i chmurach, gdy usłyszałem, że państwo w nim udziału brać nie będą. Uważałem to za dowód nieśmiałości i niechęci do Krylicy, a rad, że się to objawy nie złożyły, nie mogąc mego wdzięku i radości dać lepszego wyrazu, jak wzruszenie ten kłish na pomysłność pań naszych polskich i polecając ich łaskawość i sympatji szlachetności i zdrowia krylicy.”

„Po przemówieniu p. namiestnika, które wywołało burzę oklasków, zabrakł głos p. Wiktora Starzyńskiego z Poznania, a szlachetny uszcza Wielkopolski, wniósł toast „Kochajmy się”.

W ciągu bankietu przygrywała wybrana orkiestra Wrońskiego. Po uroczym towarzyszeniu zabawiło się ożywioną rozmową na pięknej górze wierzchołku, gdy zaś ożyły się ochłodził ten masę, licząc parę pułdny się w taniec. Tańczono z młodzieńcami zapalem około dwóch godzin, a tak nadezła — szły rychło chwila pożegnania dojeżdżającego gościa.

„Dzień ten jego pobytu w Krynicy nie rychło zatrze się w pamięci, a niewątpliwie dla reszwy szlachetności będzie miał doniosłe następstwa. Licząc goście, wśród których widzieliśmy pp. Augusta Goraykiego, Józefa hr. Męcińskiego i państwa Marjanów Sokolowskich, odprawiali p. namiestnika do Muszyni, która była iluminowana. Tam p. namiestnik zwiędził jeszcze szkołę koronarską i nabył kilka wyrobów, rozspytując się szczegółowo o stan i rozwój szkoły. Serdecznie pożegnany, odjechał p. namiestnik o godz. 8. wieczór do Wiednia.

Namiestnik hr. Badoń przybył wczoraj do Wiednia. Zamieszkał w hotelu „Imperial”.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował ad. podst. Gustawa Szlachetnego asystentem rach. przy namiestnictwie; przenosił zaś praktykantów koncepcyjnych Jana Łepkowskiego ze Lwowa do Sanoeki, Mieczysława Tabaka z Cieszanowa do Rawy i Kas. Wł. Grabowskiego ze Lwowa do Cieszanowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Ligę sztylm nauczycielem w Ujanowicach; Karola Orzechowskiego w Kasinio wielkiej; Mieczysława Siedla w Nadwórnie i Teofila Piskiewicza kierującym w Staraj soli.

Promocja. Przed paroma dniami warszawianin, p. Wincenty Józef Karpiński, uzyskał po sześciu egzaminach i po obronie dysertacji swej p. t. „Przyczynę do znajomości kwasów, a mianowicie kwasu azotowego” na wawoskiej burszynie, tytuł doktora filozofii „summa cum laude”.

Z armii. Starszym lekarzem mianowany dr. Szepepan Karas przy szpitalu gara. w Krakowie, z przydziałem do szpitala gara. w Ragusio i dr. Tadeusza Chyżasana przy szpitalu krakowskim z przydziałem do szpitala gara. w Wiedniu.

Lekarzami asystentami w szpitalu mianowani dr. Józef Ramer z gara. szpitala w Krakowie przy 4. huzarów i dr. Lew Grünbaum z tego szpitala przy 86 pp.

Starszy lekarz dr. Adolf Wolf ze szpitala gara. w Wiedniu przydziałem do szpitala gara. we Lwowie.

Komitet II. zjazdu prawników i ekonomistów polskich we Lwowie ogłasza, iż wskutek śmierci niedługożyczącego prof. dr. Maurycego Florjana spada z porządku dalszego referat tegoż „O postępowaniu szacunkowym w ustom postępowaniu cywilnym”; jego miejsce zaś na III. posiedzeniu sekcji prawnej zajmie referat dr. Leona hr. Pinińskiego: „O zasadach nowego projektu austriackiej ustawy karnej”.

Przy tej sposobności komitet z przyjemnością konstatuje, iż dotąd już znaczna ilość uczestników z wszystkich dzielnic Polski się zgłosiła i uprasza o dalsze liście zgłoszenia pod adresem: dr. Ernesta Tilla we Lwowie, ulica Pańska 1. 7.

Zarząd centralny Stowarzyszenia wzaj. pom. djarzawców i urzędników Galicji z w. ks. Krakowem w wykonaniu §. 64 nowego statutu dnia 24. marca 1899. nuchwalone rozkryciem namiestnictwa z dnia 10. lipca 1899 l. 44.120 zatwierdzonego, swo-

je nadzwyczajne walne zgromadzenie członków okręgu lwowskiego, celem obrania delegatów do Rady nadzorczej na dzień 25. sierpnia 1899 o godz. 8. popołudniu w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Trybunalskiej odbyć się mające, a gdyby w tym dniu potrzebna do kompletu jedna trzecia część członków we Lwowie zamieszkałych się nie jawiła, zwołują ponowne zgromadzenie na dzień 1. września 1899 o godzinie 8. popołudniu z dodatkami, iż powzięta na niem uchwała będzie prawomocna, chociażby się komplet nie zebrał.

Z cyrku Schumann. D. 12. bm. odbędzie się w cyrku Schumana przedstawienie na korzyść ubogich miasta Lwowa.

Fasze czynszowe na r. 1899 winni właściciele domów przedłożyć administracji podatków najpóźniej do końca sierpnia br.

Dar cesarski. Cesarz udzielił z prywatnej swej kaszkiły pogrzebom gminy Zagóra, w powiecie chłanowskim, zapomegi w kwocie 500 złr. a gminie Chłanów, w powiecie hanuszyńskim, na spienienie Olegu szlachetnego na budowę szkoły, zapomegi 50 złr.

Burza z gradem wieloletni jea gołębiego dotknęła d. 7. bm. okolice Janosyia pew. prawy. dłańskie i wyrządziła znaczne szkody.

Nowe posady adjunktów. Celem obsadzenia 14 nowo kreowanych posad adjunktów sądowych przy sądach pow. w Szeszcu, Podhajcach, Drohobyszu, Stryju, Skolem, Kłarnio, Buczaczu, Delatynie, Monasterzyskach, Nadwórnie, Ostrowie, Husiatynie, Skrażowie i Kamionce strumielowej w IX. klasie ranki rozpisaną jest konkurs do 31. sierpnia.

Szach perski w Krakowie i Galicji. Cytamy w *Czasie*: „Moiłwem jest, iż szach perski przejechał będzie przez Kraków, i że tu się zatrzyma. Szach to można z tego, iż kapiele pułkowe, a szczególnie korpusu krakowskiego, otrzymały nakaz, aby wyszły się narodowego hymnu perskiego. By otrzymać hymn, udał się p. Massa, kapelmistrz 77 pułku piechoty do Berlina, gdzie szach niedawno przebywał, i stamtąd przysłał hymn. Rozpisano go na instrumenta i przesłano do wszystkich kapeli, które uszły się go z wielką pilnością.”

Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi 10. sierpnia:

W ubiegłej dobie, liące od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr od W do N, stan nieba zmienne, a powietrze wilgotne.

Średnia temperatura doby była 18° 9° C; najwyższa 25° 2° C; najniższa 11° 0° C.

Nad ranem poszedł padać deszcz, którego opad o 8 godz. zmierzony wynosił 11.0 mm.

Znizka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się koło Islandji; wznizka 765—760 w niższej Austrii; sznizka drugorzędna w Laponii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 764 mm.

Prognoza na dzień następujący od 12. godziny w południe 10. sierpnia:

Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około 18° C, niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne; deszcz obfity.

Jutro, d. 11. sierpnia: św. Zmieszany. — św. Były Ap.

— Lubień 11. sierpnia. (Kor. Gas. Nar.) Koncert p. Wilhelma Czerwńskiego z sprasymy współudziałem państwa Welsa byłej artystki opery lwowskiej i pana J. Berkowskiego, odbędzie się z następującym programem: 1) Czerwński. Andante z koncertu na fortepian z towarzyszeniem kwintetu, odegra koncertant. 2) Donizetti. Arja z opery „Lindę”, odśpiewa panna Welsa. 3) Mozart. Tema i Wariacje, odegra koncertant. 4) Verdi. Arja z opery „Ernani”, odśpiewa Grąjek, odśpiewa p. Berkowski. 5) Chopin. a) Nocturno, b) Treis mazurkas. Czerwński c) La prière des pecheurs, d) Gavotta, e) Marche funebre, f) Etude, odegra koncertant. 6) Manola, odśpiewa panna Welsa. 7) Rapsod węgierski, odegra koncertant.

— W. Kłaję Konstanty. Korespondent poturburski *Dzienn. pom.* tak charakteryzuje dogorywającego dziś stryja carskiego.

Kiedy po stwierdzeniu oficjalnem zgonu Aleksandra II. nastąpiła ceremonia odwołania ręki nowego cara i przesłanie do rodziny carskiej — wszystkich obecnych uderzyło szachowne się cara w głębię brwi z gniewu i z widoczną odruchem odwrócić się od stryja, kiedy ten schodził po schodach na jego prawicy, gdy tymczasem dwóch innych stryjów, Michała i Mikołaja objął i wyścisnął.

Zachowanie to cara było wówczas przedmiotem rozmów w kołach dworskich, wojennych i biurokracyjnych przez kilka dni. Praytem wyliczono powody tego afektu i naliczono ich osiem:

1) Aspiracja w. księcia Konstantego do korony polskiej.

pasym gospodarzem, ale parobkiem wiejskim, w sukmanie, bez żadnej pretensji do tego, żeby był czym innym jak jego bracia we wsi, co niechaj szły jako posławsza dla Jagieliny, gdzie myślał o tam, aby w lud puścić te oświecie, która nie będzie z pomocą ludu wyrwać pojedynczych jednostek, na to, aby je zjawić i unieszkodliwić, ale która tworząc oświecanych włościan, powoli poziom każdej gromady podniesie. A jeśli się trafi jeszcze zdolniejszy, pójść kosztom dworu do Stanisławowa na naukę; tu jednak skutek dobrodziejstwa okazał się dotąd mniej niezadowolony. Brak nadzoru nad uczniami szkół średnich i brak takich szkół wydziałowych, którzyby mieli kształcić ludzi oświeconych a nie urzędników albo inżynierów staje na na zawzięcie intencją m dobroczynności.

I teraz spytaście się mnie może: Na co to wszystko piszecie? Czy może na to, aby pochwalić państwo na Jabłonowie i tych, którzy im dopomagają? Nie. W Jabłonowie dzieje się dobrze, i należy się, aby ludzie o tem wiedzieli, jak się tu dzieje. W bardzo wielu miejscach brak po dwóch barzej, albo mniej zamożnych też świadomości obowiązku, tłumaczącego, dlaczego bogactwa istnieją w społeczeństwie obok uboższych. Ale dzięki Bogu nie upadliśmy jeszcze tak, aby intencje pań na Jabłonowie i nawet aby wola dostateczna do spełnienia tych intencji miały być wyjątkiem. Gdybyśmy miały wyliczyć tych wszystkich, którzy wiedzą w Polsce o tem, co szlachcic na wsi robić powinien, i którzy to robią na co ich stać, listy całe byłyby wypiętą nomenklaturą i omiotalym nie jedno imię, dla którego takie pominięcie byłoby krzywdą. Co dzień patrząc w Jesupolu z mojego ogrodu na dziś niestety ościelający dwór w Poberzu, gdzie państwo Marjanowscy Kozioły dawali przykład wszystkim powożącym cnot staropolskich, o których czasem mawiamy zbyt pochopnie, że ich u nas już nie ma, a świecąc pośród ludu wzorem powagi, rozumu i umiarkowania, nieśli mu co chwila radę i pomoc lekarską. I gdybyśmy tego nie uził i nie wiedzieli, że u nas dzięki Bogu takie pełnienie świętego obowiązku nie jest ani nadzwyczajnością ani rzadkim wyjątkiem, toby mnie było, szlachcicu, nadto smutno na sercu, wypadłoby mnie pióro z rąk, i tak wątpiłbym o naszej przyszłości jak o niej nie wątpięm.

Wiele czy to na piśmie o Jabłonowie, żeby postawić przykład i jakoby receptę, wedle którejby się miały stosować wszystkie w kraju dwory? I to także nie, bo nie żądam niepodobieństw. Zanimby kto mógł naśladować to, co dziś się dzieje w Jabłonowie, musiałby naśladować długą oszczędność rodziców dzisiejszej właścicielki. Dobra rada i lekarska pomoc, może każdy dwór wespół chłopów sąsiada — ale na tem najtrudniejszej konie i w tej nawiad mierze często czasu nieścisła. Ziemia ma u nas zbyt często prawie tylko tytularnych właścicieli, będących w istocie tylko administratorami jakiegoś banku, trapienymi w dodatku jeszcze przez lichwiarzy natarczywą, a gdzie jest lepiej, tam zawsze właściciel ma obowiązek myśleć przedewszystkiem o przyszłości swoich dzieci, wcale niejasnej i nieowej, nakazana jest jemu nieustanna praca około własnego majątku, jeśli będzie chciał rozumnie. Jeśli potrafi zająć wiele rąk około pracy fizycznej i skutecznej, jeżeli będzie dla robotników i sług dobrym panem przez osobisty nadzór, przykład osobistych cnot i nieustannie czynią rzetelność, zrobi dość i zrobi bardzo wiele, dla pokrzepienia społeczeństwa naszego. Hojaćność dobroczynna byłaby u bardzo wielu rzeczy występkiem i lekkomyślnością, bez względu na to, czyby zależało na szafowaniu groszy, czy na szafowaniu czasu, tak kosztownego w naszym gorączkowym stuleciu.

Czy zatem takie osoby jakimi są dobra Jabłonowscy mają być niedoświadczalnie rzadkim wyjątkiem pośród oceanu nędzy i ciemnoty i społecznych zawiści i nienawiści? Czy to wspomnienie na papier rzuciłem na to jedynie, by się pocieszyć kałkiem, na który złote promienie słońca padły pośród mrocznego i zimnego dnia? Nie — znów nie! Piszęm utopię, o której w ostatnim moim liście wspominałem, zapowiadając, że ją napiszę, opisywałem powiat taki, jaki być powinien.

Stanowisko dziedzica wsi było niegdyś urzędem, było rodzajem królewskiego. Ale to minęło, to nie wróci już nigdy, a ślady, które po dawniejszym nastroju społecnym jeszcze pozostały, czy

to w stosunkach prawnych, czy to w wyobrażeniu ludzkim, będą z dnem każdym bliedną i nikną. Właność ziemska, która była niegdyś instytucją państwową, rzeczą *juris publicis* zamienia się we własność prywatną, a ziemia oddzielona od ludzi, którzy ją uprawiali, zamienia się w taki sam towar, jak każda rzecz ruchoma. Pozostają zawsze obowiązki bogactw i oświeczonych względem uboższych i ciemniejszych, ale podobna tego stosunku, jaki niegdyś powinien był istnieć pomiędzy dworem a poddanymi, może już być tylko rzadkim wyjątkiem, istniejącym tam, gdzie dwór jest wyjątkowo zamożny i nie obarczony żadnymi prywatnymi ani publicznymi obowiązkami.

Miejsce dawnych instytucji feodalnych opartych na stosunkach terytorjalnych, zajęły instytucje cywilne oparte na sile państwowej społeczności. Niegdyś w państwach absolutnych Wschodu, cała ziemia, a zatem cała władza państwowa spoczywała w rękach królewskich; w królestwach feodalnych Zachodu król był wprawdzie źródłem własności ziemskiej i wszędzie zachował tak zwane *dominium eminens* czyli zwierzchnią własność uprawiającą go do pobierania rozmaitych danin i zobowiązań do rozmaitych dobrodziejstw, po rzeczachpospolicich wreszcie i tak także u nas w Polsce, własność wszelka była alodialną i przeto władza spoczywała w rękach pojedynczych właścicieli ziemskich skonfederowanych tylko celem wspólnej obrony, i na nich spoczywała cała pełnia praw i obowiązków monarchicznych.

Dowiadaczenie dziejowe okazało, że system wszechmocny państwowy doprowadził do powszechnego omdlenia i upadku ludzkości na Wschodzie, a że system zupełnego rozbięcia władzy pomiędzy obywateli tak poosłabił kontinentalne rządyzpospolite, że żadna z nich nie mogła się stać wobec nacisku feodalnych albo dyspetycznych sąsiadów. W otych czasach urzędów terytorjalnych wszelka władza była osobistą i dotykowną, a najogłośniejszą dziedziczną, jak zaś dziś była kolegiatną, doczesną i mianowaną, albo wybraną. Przeto chcąc znaleźć analogię do średniowiecznych państw, nie należy się mieć wzgląd na to głównie jaka jest forma tego albo owego rządu? Ważną jest ta okoliczność, czy wyjątkowo dziedziczna

głowa administracji państwowej zapewnia większą stałość polityki albo nie? ważnem u mnie jest i to, czy gremium wybrańców narodu kontroluje skutecznie administrację i chroni ją od nadużyć i zbrodni urzędniczych? Ale bez porównania najważniejszem to pytanie, czy cała moc państwa ma spoczywać w rękach jednej tylko centralnej organizacji? czy ta organizacja ma przelewać część swojej władzy na organizacje od niej niezależne? Czy wreszcie źródłem wszelkiej władzy mają być lokalne organizacje, tylko celem wspólnej obrony skonfederowane? Państwa centralistyczne, autonomiczne i federalne, odpowiadają dziś w istocie dawnym państwom despotycznym, feodalnym i monarchicznym i do nich winno się odnieść doświadczenie dziejowe nabyte w przeszłości. W świetle tego doświadczenia musimy być zwolennikami systemu autonomicznego, wyrabiającego dzielność osobistą, a szanującego wolność, a umożliwiającego przecie dzielną obronę przed najazdem. To też system autonomiczny panuje mniej więcej wszędzie w Europie, a w Niemczech i w Austrii doszedł do swojego wyrazu zupełnego. Jemu zawdzięczamy w Austrii warunki swobodnego rozwoju narodowego i powinniśmy ten system pokrzepić i popierać w jawnym interesie naszej przyszłości dziejowej. W tej to myśli byłem i jestem tego zdania, że powinniśmy pielegnować nasze Rady powiatowe, które mają kiedyś korporacyjnie zastąpić działy wielkich państw, albo choćby tylko zamożnych wielowielokowych szlachciców.

Te Rady powiatowe bywają słabo, a częstokroć bezczynne. Przyczyna tego nie leży wcale w szepotach ich strybiu, ale w niedostateczności podatkowej podstawy, na której stanęły. Są ubogie i przeto nie działają nie mogą, a muszą być ubogimi dlatego, ponieważ ogrom podatków płaconych na cele państwowe i krajowe i wreszcie na umorzenie długu indemnizacyjnego, czyni niepodobieństwem nakładanie dalszych podatków na cele powiatowe, a przeto pominięcie majątku Rad powiatowych, będących właścicielami podstawy ich działalności. Gdyby sprawa indemnizacyjna została załatwiona, możnaby bez obrażenia interesów ludności część podatków dotąd opłacanych na inne cele przekazać Radom powiatowym, a one mogłyby







**Cyrk A. Schumann**

Dziś w sobotę 10. sierpnia

**PRZEDSTAWIENIE**

Kłownów i Komików

o godzinie 8. wieczorem

Występ kłowna Michała z swoją tresowaną świnką. — Występ japońskich artystów Kamakitz z nowym programem.

W niedzielę 2 przedstawienia o godzinie 4-tej i 8-mej.

Na popołudniowe przedstawienie każda osoba ma prawo przyprowadzić z sobą jedno dziecko niżej 10 lat.

A. Schumann, dyrektor.

751

**Wyciąg bulionowy**

**Maggi**

Tabliczki zupowe mięsne.  
Maki zupowe z roślin strączkowych.  
Skład centralny dla Austro-Węgier  
Jasomirgottstrasse 6. 442

We Lwowie u Karola Ballabana, Stanisława Markiewicza, Fryd. Schleichera,  
O. T. Winklera, Alberta Szakwrona, Jędrzeja Langnera i A. Mańkowskiego.

**Fabryka maszyn**

**T. Bredta w Ottyni.**

**Warsztat mechaniczny,**  
**Odlewania żelaza i metali,**  
**kotłarnia, kuźnia parowa**

połączone swe wyroby

**dla gorzelni:**  
Kotły parowe, Parniki (Heuze), Zaciernie najnowszego systemu z aparatem chłodzącym, Płuczki do kartofli, Elewatory, Transmisje, Pompy wodne i robocze transmisyjne i parowe, Bury żelazne iane i kute, Kurki, Wentyle, Armatury, ruszta płaskie i schodkowe i t. p.

**Dla kopalni i destylarni nafty:**  
Kompletne rury wiertnicze systemu kanadyjskiego i Fabiana (samospady), Zbiorniki żelazne, Bury gazowe i hermetyczne wtryskiwacze, pompy do ropy, Kurki, Wentyle, Ruszta i t. p.

**dla tartaków:**  
Kompletne gąry żelazne i z drzewa kupami, Wózki do kłosew, Pily cylindryczne, z obsadą, Transmisje, Bury, Wentyle, Kurki, ruszta do trocin itp.

**dla młynów:**  
Kompletne złożenia z kamieniami francuskimi, części żelazne do cylindrow i elewatorów, transmisje zwyczajne i Sellersa, koła zębata żelazne i z drewnianymi zębami, szopy, pańwie i części do kół wodnych, windy do zboża, kotły, armatury, ruszta i t. p.

**3 maszyny specjalne szlifują i ryfują walce hartowane wszelkich systemów.**

Największa odlewnia we wschodniej Galicji, dostarcza odlewów z żelaza do 1000 kilogramów w jednej sztuce z pleca kupolowego i z tygla z własnych i nadesłanych modeli w najkrótszym czasie po umiarkowanych cenach.

Reparacje maszyn rolniczych i przemysłowych, maszyn parowych, lokomobli, wykonuje prędko, sumiennie i tanio.

Podjeżdżają się kompletne urządzenia zakładów fabrycznych, wodociągów i t. p. Skład maszyn rolniczych w Ottyni, przyrządów wiertniczych w Słobodzie i Krośnie.

Zastępstwo firmy Ruston Proctor & Co. w Lincoln.

**J. ANDELA prezerwatywa**

przeciw

przeciw

molom

molom



Moja prezerwatywa przeciw molom ochrania najpewniej suknie szmowe, futra, meble itp. od nader szkodliwego zagnieżdżenia się moli; środek złożony jest z najskuteczniejszych i najniezawodniejszych specjalności tak dalece dokładnie, że na skuteczność tegoż z zupełnym spokojem możemy liczyć.

**J. ANDELA droguerja**

721 pod „Czarnym psem”  
ulica Husa (Dominikańska) w Pradze

We LWOWIE: u pp. aptekarzy Zygm. Ruckera pod „Srebrnym Orłem”, Piotra Mikolascha, u Hübnera i Hanekego handli materjałów.  
W Krakowie w handlu p. A. Hawelki, tudzież w aptekach pp. E. Radlars, W. Bedyka, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego.  
Składy na prowincji tam, gdzie wywieszone są oddzielne plakaty.

Od 20 lat uznane.

**BERGERA lecnicze MYDŁO SMOŁOWCOWE**

Przez słynnych lekarzy polecane, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na wszelkie wyrzuty skórne, szczególnie na przewlekłe i łuszące się liszaje, świerzby, strupy i pasyżne wyznęty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pęcała nóg, łupież na głowie i brodzie. Bergera mydło smołowcowe zawiera 40% smołowca drzewnego i wyrządza się znacznie międszy wszelkimi innymi mydłami smołowcowymi w handlu. Celem ochronienia się przed fałszowaniem należy żądać wyraźnie Bergera mydła smołowcowego i uważać na wydrukowany obok znak ochronny. W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

**Bergera mydła smołowcowe-siarczanego**

Jako łagodniejsze mydło smołowcowe do usuwania wszelkich nieczystości cery, na wyrzuty skórne i na głowie i dalsi, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpiel dla oddzielnego użytku szczy, zawierające 86% gliceryny i pachnące

**Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.**

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.

Z innych mydeł Bergera poleca się następujące, zasługujące na uwagę: Mydło benzoesowe dla delikatniejszego cery; mydło boraksowe przeciw wpryskom; mydło karbolowe do wygładzenia cery i blizn po opile i jako mydło odnawiające; mydło litybulozowe na rumieniacz i czerwoność twarzy; mydło plegowe bardzo skuteczne; mydło tanninowe przeciw posmian nóg i wypadaniu włosów; mydło do zębów, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych mydeł Bergera zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać mydeł Bergera, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie, odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1886 roku.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.  
En detail u pp. aptekarzy: H. Blumensfelda, K. Kryszanowskiego, J. Jabóna, Bolesława, L. Francuskiego, P. Gellhofa, C. Skłapińskiego, w Żarach u H. Kulaka; w Czortkowie u L. Nossy; w Tarnopolu u F. Jamręgielwica; w Łańcucie u L. Plaszewskiego; w Kopycińcach w apt. Redera; w Przemyślu u L. Nahlaka i A. Mańkowskiego; w Stanisławowie u A. Amirewskiego, J. Maury i A. Strzemeckiego; w Kolomyży u J. Sidorowicza i Ed. Stenala, jakoteż we wszystkich znaczących aptekach Galicji.

**W Liskach poczta i stacja kolei Bełz**

jest na sprzedaż

**para koni młodych powozowych**

małej dorozwojowej miary 15½, dobrze ujeżdżonych i z dobrymi chodami; także jest do sprzedania POWÓZ pokryty małą używaną. Bliższa wiadomość u zarządcy dóbr.

**Do Paryża.**

Ażby P. T. zamiejscowej Publiczności podać najtańszą i najwygodniejszą sposobność wzięcia udziału w osobnym podroczniku do Paryża, odchodzącego 31. sierpnia b. r. z Wiednia (Westbahnhof) o godzinie 7-ej minut 20 wieczorem, zrobiono ugodę z c. k. państwowymi kolejami (Lwów-Czerniowce) i c. k. uprzyw. gal. koleją Karola Ludwika, że każdy biorący udział, który się wykaże przy odpowiedniej kasie osobowej kartą jazdy z Wiednia do Paryża i napowrót w 5 dniach poprzednich tj. 26., 27., 28., 29. 30. sierpnia, uzyska 5% opust z ceny jazdy tam i napowrót. Równe ułatwienia uzyskane zostały też na wszystkich tych stacjach c. k. uprzyw. kolei północnej cesarza Ferdynanda, które wydają bilety na podrogi spacerowe.

Na stacjach kupione bilety są ważne przez 45 dni. Bilety kupowane w Wiedniu-Paryż i napowrót są ważne przez 30 dni i można je otrzymać tylko przez podpisane biuro podróże w Wiedniu za przysłaaniem kwoty całej lub też zadatków, a resztę za pobraniem. Z Wiednia do Paryża i napowrót II. klasa frank. 130, III. klasa frank. 88.

Z powrotem można korzystać z wszystkich pościągów pociesanych i kurierskich bez wszelkiej dopłaty z wyjątkiem przestrzeni Paryż-Delfe. Powrót z Paryża nastąpi przez: Troyes, Chantant, Belfort, Delle, Basel, Brugg, Turgi, Zurich, Wädenswil, Ziegelbrunn, Sargans, Buchs, Feldkirch, Landeck (Arlberg), Innsbruck, Wörgl, Zell am See, Bischofshofen via Salzburg, Linz albo Salzb., Amstetten do Wiednia. Podróż w powrocie może być przerywana na wszystkich dowolnych stacjach, nawet na wyżej nie wymienionych, za zgłoszeniem się u naszodników stacji, jakoteż można się zatrzymać, rozumnie się w granicy terminu ważności biletu. Paszportu na tej rucie nie potrzeba.

**G. Schrockl's Wwe**

I. konces. Wiedeńskie biuro podróże

Wiedeń, I., Kolowratring 9.

761

**Zdolny i energiczny leśniczy**

z wyższym egzaminem

znajdzie umieszczenie. — Oferty proszę przysłać pod adresem:  
**Kolischer, Czerlany.**

758

**Bardowska Woda mineralna**

najdawniej znany i znakomity napój uzdrawiający i ożywczy.

Rozsyła **Albert Th. Toperczer**, Aptekarz

w Bardowie (Bartfeld) Komitat Szarosz.

Cenniki i opisy środków gratis i franko. — Do nabycia we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

591

**AVISO.**

Celem zapewnienia potrzeb dla c. k. wspólnej armii i obrony krajowej na przeciąg czasu od 1. października 1889 do końca września 1890 roku odbędzie się licytacja za pomocą pisemnych ofert w biurze c. k. prowiantury wojskowej, przy ulicy Janowskiej l. 3 a mianowicie:

dnia 16. sierpnia 1889

celem zapewnienia dostawy siana, słomy i podsiółki dla stacji: Żółtki, Wielkich Mostów, Krochowa, Hruszowa, Jaworowa ze Skłtem Sądowej Wsi; i

dnia 19. sierpnia 1889

celem zapewnienia powyższych artykułów dla stacji: Stryja, Brzoza, Kozowa, Rohatyna, Monasterzysk Kawałowa, Złoczowa, Brodów ze Smólnem, a następnie owsa dla Stryja.

Co się tyczy ilości owych artykułów, przepisane wadium innych warunków, zwraca się uwagę na insert naszego dziennika Nr. 177 z dnia 3. sierpnia, następnie na publiczne ogłoszenia c. k. starostw, magistratów, wreszcie na dotyczący rozsył warunków, który jest do przejrzania w biurze c. k. prowiantury wojskowej we Lwowie.

**DROBNE OGŁOSZENIA.**

po cenie od wyrazu.

**DLA CHŁOPCZYKÓW** I. koncesjonowana prywatna esterklasowa szkoła ludowa przygotowująca uczniów do szkół średnich. Wpisów rozpoczynają się 1. września. Bliższych szczegółów programu nauki i warunków przyjęcia udzieli Dyrektor tego zakładu przy ulicy Piekarskiej l. 7.

**Ból zębów**

każdego i najwłaściwiejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON. Gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 80 ct. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w apt. B. Dragowskiego.

**Farby artystyczne,**  
przyrządy do malowania,  
rysowania i pisanja

748 poleca:  
**Józef Hanke**

we Lwowie  
pod „Czarnym Psem” Rynek l. 38.

**Formy** na stanki, zarzutki, sukienki dziecięce, piaseczki, według żurnalu, dopasowane do każdej figury, wycięte z bibułki, z obciążeniem, wykonywa Zakład nauki kroju

**M<sup>me</sup> Marie**

od 30 ct. do 2 fl. Zamówienia uskutecznia w ciągu 24 godzin. Z prowincji wystarcza nadesłanie dokładnej miary albo stanki. Koszt przesyłki 15 ct.

**M<sup>me</sup> MARIE**

zakład nauki kroju damskiego  
ulica Akademicka 12, parter.

**Biuro nauczycielskie**

na do umieszczenia

**uzdolnione nauczycielki**

Polki i Francuzki. Lektorki posiadające języki, jakoteż bony i panny.

**Morawska**

Rynek 39.

**Wszystkie drożdże**

Najlepsze i najpewniejsze w roczyniu

słowne suche drożdże

z fabryki Ad. Ig. MAUTNERA i SYNA w Wiedniu.

Główny skład na całą Galicję

w handlu

**KAROLA BALLABANA**

we Lwowie.

Upustem o Łaskawe wzięcie zamówienia.

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640

640



Lwów dnia 9. sierpnia.

Szach przybędzie d. 23. bm. do Wiednia, gdzie zabawi jako gość cesarza do 29. bm., a następnie uda się do Paryża.

Z teraźniejszych 12 batalionów artylerji walcowej po 6 kompanij będą według *Reichswehr* utworzone 18 batalionów po 4 kompanie i rozdzielone na pułki ze sztabami w Komornie, Poli, Krakowie i Przemyślu. Nowe sześć batalionów będą stacjonowane w Przemyślu, Krakowie, Komornie, Karlsburgu, Piotrowaradzie i Trydencie. Organizacja ta będzie tylko przejściową, i delegacje będą musiały nowe sumy uchwalac.

O wiadomej podróży Bakunina, konzula rosyjskiego w Serajewie do Hercegowiny donosi *Stara Pressa*: „Bakunin wyjechał do Hercegowiny d. 1. bm. Zamówił on dniem poprzednim miejsce w odchodzącym o godz. 4. rano wozie pocztowym, ale na pół godziny przed odejściem pocztu opuścił Serajewo wozem prywatnym i dopiero później wsiadł na pocztowy. W Konicy zanocował i zamtadł udać się do Mostaru, zktąd zamierza zwizdzać Nowesiną i następnie szeregółowo studiować także owe okolice, w których się dawnymi laty chowały wpadające z Czarnogóry bandy opryszków. Zamtadł wrócić na Konicę do Serajewa. Jakkolwiek Bakunin nie zapowiedział urzędowo swojej podróży, postarano się, aby rosyjskiego funkcjonarjusza wszystkie władze na Hercegowinie z odpowiednią — atencją traktowały — tj. p. konzul będzie wszędzie stał pod dozorem policyjnym. Nie pierwsza to jego wycieczka tego rodzaju, i zawsze też był — z atencją traktowany.

Köln. *Zg.* twierdzi, że Rosja kilkakrotnie wzywała Turcję, aby przystąpiła do rzekomo istniejącego już przymierza rosyjsko-francuskiego. Przymierze to jest obronem, poręcza stażniejszego posiadania, a w razie wojny zabrania poszczególnym stronom zawierac pokój na własną rękę. Suttan nie przyjął tego wezwania.

Londyński korespondent *Nowej Prassy* donosi: „Z wysokiego źródła urzędowego dowiaduję się, że lubo podróż cesarza Wilhelma do Anglii była tylko jako wizyta prywatna obmyślana, wszelako w toku tutejszego pobytu cesarza i wskutek rozmaitych okoliczności przybrała znamię wysoce polityczne, i może się stać arejondisem dla politycznego położenia na kontynencie, a zwłaszcza na południowym Wschodzie Europy. Jakkolwiek wobec parlamentarnych urzędów Anglii wykluczony jest formalny sojusz z trójprzymierzem, to jednak w kilku długich rozmowach w Osborne umówiono się o pewien kierunek polityki angielskiej, zgodny z trójprzymierzem, a obejmujący wszelkie możliwe wypadki na polu polityki kontynentalnej. Różnorakie osobiste nieporozumienia usunięto, polityczne starcia uchylono, i w najkompetentniejszym miejscu przynajmniej, że osobiste wpływy cesarza dawny stosunek przywróciły, i stosunki polityczne jak i inne między oboma państwami stały się jak najserdeczniejszymi. Niezbitym oraz jest fakt, że minąwszy już koła dworskie i urzędowe, opinia publiczna i uśposobienie narodu angielskiego, ięki oddziaływaniu cesarza i niemieckiej floty, ięki serdeczności wszystkich sfer dotyczących, ięki się odmięniły.“

Można to wszystko uważać na razie za romans niemiecki. Chodzi przedewszystkiem o to, z którego to „wysokiego źródła urzędowego“ dowiadują się korespondenci pruskiej *Nowej Prassy* o tych dźwiękach z angielskiego, czy — niemieckiego. Despektem było dla cesarza wszech Germanów, że pozwolono mu w Anglii zrobić prywatną tylko wizytę. — despekt jeszcze gorszy, że oraz pisma angielskie prócz zwykłych „zawieszonych“ najniższej etykiety, nie innego nie miały i nie mają dla wizyty cesarskiej. Baza tylko rozegrały się pisma angielskie, a to po rewii floty angielskiej, ale podnosząc właśnie, że i teraz dopiero wie cesarz Wilhelm, co to jest flota. Z powyższego doniesienia aż nazbyt przeziiera draperja, która ma być w obieg puszczonej dla zakrycia floty niemieckiej wobec nieumiejętnej myślenie gawiedzi. Jest przecież rzeczka nieodolna, aby ks. Bismarck po swoich wiadomych oświadczeniach, że sprawa wschodnia nie warta

dla Niemiec kości jednego grenadjera pomańskich, nagle układał się z Anglią o Wschód południowy, i niemożliwym było, aby korespondent rozstrząsał rzecz tak ważną, gdyby — prawdą była.

Boulanger przyjął kandydaturę do Izby posłów, ofiarowaną mu z 18. dzielnicy paryskiej.

*Polit. Corr.* podnosi, że podczas gdy prawie wszyscy ambasadorowie i posłowie przy dworze włoskim od pewnego czasu znajdują się na urlopie, ambasadorowie Francji i Niemiec trwale pozostają we Włoszech. Co się tyczy hr. Solmsa, ambasadora niemieckiego, powiadają, że zamierza wyjechać dopiero po niabawem nastąpić mającej wizycie cesarstwa niemieckiego w Monzy. Powody, które p. Marianne, ambasadora rzeczywistopolitej francuskiej, bawiącego obecnie w Castellamare, skłoniły do odłożenia urlopu, nie są wiadome. Fakt sam przez się zdaje się w Rzymie zwracać na siebie uwagę. Większe części dyplomatycznych reprezentantów przy Watykanie znajduje się obecnie również na urlopie.

Były minister prezydent włoski Cairol zmarł w Neapolu. Pogrzeb odbędzie się kosztem królewskim. Był on jednym z najczynniejszych przy odbudowaniu Włoch.

Istniejące w Belgradzie Towarzystwo św. Sawy, mogące kiedyś, według *Corr. de l'Est*, odegrać wybitną rolę polityczną, liczy obecnie przeszło 5000 członków. Założone zostało jeszcze za rządów postępowców, lecz dopiero teraz podobno rozpoczyna nieco bardziej ruchliwą działalność. Oficjalny program Towarzystwa zaznacza jako główny punkt popieranie rozwoju indywidualności narodowej Serbów, mieszkających w Austro-Węgrzech, Bośni, Hercegowinie, Bułgarii i Turcji, a w szczególności w Macedonii. W Belgradzie niemniej, iż działalność Towarzystwa, na czele którego obecnie stoi profesor uniwersytetu Nikolaiewicz, przedewszystkiem skierowaną zostanie ku zwalczaniu bułgarskiej propagandy w Macedonii. Rząd austriacki pilnie śledzi czynności tej propagandy.

Porta ma na Krecie zaprowadzić stan obłożenia.

## Proces Bulanżera.

Wielki proces polityczny, wytoczony przez rząd francuski Bulanżerowi i spółnikom, rozpoczął się już wczoraj przed pełnym senatem jako trybunał stan. Posiedzenie zagajono o godz. w pół do 2. Celem zapobieżenia ewentualnym rozruchom, sprowadzono przed gmach senatu, oprócz zwykłej warty, cały batalion piechoty. Od południa już tłumy ludności gromadzące się, otaczały pałac Luksemburski, którego służba bezpieczeństwa była wczoraj pod osobistym kierownictwem prefekta policyi. Senatorowie przybyli niemal w komplecie; tylko 26 nie odpowiedziało przy odczytywaniu nazwisk.

Posiedzenie rozpoczęło się odczytywaniem rozmaitych aktów przez sekretarza senatu Sorrela. Wśród czytania panowała niezwykła cisza. Następnie zabral głos generał prokurator Quesnay de Beaurepaire celem uzasadnienia oskarżenia. Oświadczył on na wstępie, że akt oskarżenia wygotował zwięźle, jest bowiem przekonany, że na całą rzecz padnie w toku rozprawy aż nadto światła i wiele kwestyj, które na pozór zdawały się być niedokładnie obrobionymi, przedstawia się zupełnie jasno.

Wywód faktyczny rozpoczął p. Quesnay de Beaurepaire od uzasadnienia punktu oskarżenia co do tworzenia przez Bulanżera listu. Prokurator opowiadał to obszernie, jak się Bulanżer zachowywał na każdym ze swoich stanowisk, czy to jako minister wojny, czy jako komendant w Tunisie, i podnosi przytem stosunki jego z osobami bardzo podejrzanymi. Zwracał się tu niejedenkrotnie przeciw obronie, która Bulanżer w formie proklamacji ogłosił i fałsz w niej starał się z aktami w ręku udowodnić.

Wywód prokuratora o stosunkach Bulanżera do Bureta i innych skompromitowanych osobistości, odznaczający się siłą argumentów i

faktów, sprawił widoczne wrażenie. Prawica, która od czasu do czasu prokuratorowi przerywała, została przez przewodniczącego ostro upomniana.

Po podjęciu na nowe posiedzenia przez trybunał państwowy, prokurator omawiał punkta oskarżenia, dotyczące nieuczciwego postępowania generała, a wywód swój zakończył słowami: „I za to ich (Bulanżera, Rocheforta i Dillona) osądzamy.“

Dalsze umotywowanie aktu oskarżenia odroczone do dzisiaj i na tem posiedzenie przerwano.

Spokój na ulicach Paryża i przed senatem nie został nigdzie zakłócony.

Proklamacja Bulanżera, z którą prokurator jenerały polemizował, a o której już wczoraj wzmiankowaliśmy, pojawiła się na dwa dni przed rozpoczęciem rozprawy i nosi szumny napis: „Do ludu, jednemu mego sądzięgo!“. Jenerał usiłuje zbici punkt za punktem atak oskarżenia wypracowany przez jenerału prokuratora p. Quesnay de Beaurepaire. Ton tej enuncjacji jest miejscami nadzwyczaj gwałtowny, zwłaszcza zawsze, ilekroć wspomina o prokuratorze jenerałym. Nazywa go często „klamcą“, „obłudnikiem niezręcznym“, „pachołkiem rządu“, „romansopisarzem bez talentu“, a ealborat jego „lichym romansem“.

Na wstępie opowiada Bulanżer, że szczególny przypadek dał mu do rąk protokoły świadków, w ten zaś sposób może on wystąpić przeciw oskarżeniu i zupełnie takowe ubezwładnić. Przedewszystkiem zaprzecza solennie, jakoby w Tunisie posługiwał się agentem lub agentką. „Nie wiem wcale — pisze dosłownie — czy jaka kobieta stara, albo młda odwiedzała mnie w Tunisie. To jedno natomiast pewne, że żadna kobieta nie służyła mi w roli agentki!... Tak samo zaprzecza, jakoby Bureł, trzy razy zasądzony w Paryżu, działał w roli jego agenta. Bureł był czymś agentem, to prawda — ale agentem p. Constansa. „Czyż p. Constans — pisze jenerał — nie przypomnia sobie, że gdy został wezwany do utworzenia gabinetu — a misja nie powiodła mu się wcale — ofiarował mi za pośrednictwem Bureta w drodze telegraficznej taką ministra wojny? — Tutaj dowodzi Bulanżer, że ten Bureł jest fałszywym, przez rząd najętym świadkiem, że otrzymał od Constansa 7000 fr. i z niemiawili ku oskarżeniu poczynił niekorzystne dlań zeznania.

O swoich dawniejszych stosunkach z Buretem opowiada Bulanżer: „Byłem na tyle słaby, że uważałem tego Bureta za przyzwolonego człowieka, tem więcej, gdy mi został przedstawiony przez jednego ministra i kilku deputowanych. Znałem go jednak tylko do owego dnia, w którym dowiedziałem się, że chciał wyzyskiwać znajomość ze mną i moje nazwisko, a do ministerstwa przychodził, aby utrzymać pozory jakichś stosunków poufnych ze mną, nieistniejących wcale. Kazałem go tedy za drzwi wyrzucić i przypominał sobie, że właśnie ze względu na niego wydałem polecenie, aby do ministerstwa nie wpuszczano agentów lub fałszerzów podejrzanej jakości, choćby to nawet byli senatorowie lub deputowani.“

Następnie przechodzi Bulanżer do zarzutów brudnych spraw, których widownia miał być Tunis. Zaprzecza tu z całą stanowczością, jakby w znacznej sferze z kawa w fabrykach otrzymał kubana w kwocie 21.000 fr. Przeciwnie po donubnych próbach uznał był ten produkt za zły i szkodliwy, a owi przedsiębiorcy kwalifikowaliby się chyba do domu obłąkanych, gdyby za tego rodzaju deklarację jeszcze 21.000 pacyli! Najbardziej interesownym w tem przedsięwzięciu niudalem był br. Kohn de Reinach, którego kuzyn i zięć Józef Reinach, naczelny redaktor *Republique Française*, z zemsty przesładuje go obecnie w artykułach swego pisma. „Popelnilem tę nieostrożność — pisze jenerał — że u tego Reinacha byłem raz z rzezonym Buretem na obiedzie. Gdy jednak spostrzegłem o co idzie, oddaliłem się zamtadł spieszenie. Sprawa epoletów jest także na wskroś nieprawdziwą, jak to zresztą okazuje się z zeznań samego fabrykanta epoletów, Dupuya. Lecz prokurator preferował zeznanie Bureta.“

W kwestji subwencji w ilości 242.000, jakoby wypłaconych przezeń rozmaitym pismom, oświadcza Bulanżer: „Oto nowe kłamstwo! Nie, p. de Beaurepaire! W czasie, gdy byłem ministrem wojny, nie wydałem ani centyma w celach politycznych, natomiast uważałem za konieczne,

zorganizować w owej ciężkiej dobie służbę wywiadowczą — co nie istniało przedtem — i gdyby mój patriotyzm nie był większy, aniżeli nawet interes własny w celu obrony, to mógłbym wyświadczyć, pomógł jakimś ludźmi a mną te osoby — dość często dziennikarze — których nazwiska i inicjały pan znalazł, odgrywały rolę pośredników. Z dumą przyznaję się, że obowiązkiem mój spełniłem wówczas w zupełności. Wdróż — pan teraz śledztwo, jak masz odwagę! Zawrzyj tych pośredników i opowiedz całej Europie, którzy to byli agenci nasi nawet w Berlinie i Rzymie. Lecz pan nie ośmielisz się na to. Kraj ukarałby cię jako zdradę!“

Następnie omawia Bulanżer poruszoną kwestję tajnych i rezerwowych funduszy i przytacza mnóstwo cyfr dla udowodnienia, iż poprzednicy jego znacznie większymi funduszami tajemnie rozporządzali. W r. 1883 wynosiły one 924.000 fr., w r. 1883 1.142.000 fr., a w 1885 902.800 fr. — on zaś miał jedynie 740.000 fr. do dyspozycji. Innym szeregiem cyfr stara się znów wykazać, że jego poprzednicy nie tylko powiększali fundusze tajne i rezerwowe, ale nawet w razie konieczności czerpali z nich. W latach 1874 i 75 były fundusze rezerwowe zupełnie wyczerpane. To samo uczynił Bulanżer, stosownie do swego obowiązku przy sposobności afery Schnaebellega. Wobec trudnych i doniosłych zdarzeń, jakie zaszły w czasie jego urzędowania, jest aż nadto zrozumiałem, że musiał naruszyć rezerwy. Gdy w r. 1885 objął tękę, wynosiły rezerwy 2.038.255 fr., z czego 58.880 fr. odpada na stary rachunek, zostało przeto 1.979.575 fr. Służba wywiadowcza pochłonięła wraz ze zwykłymi dotacjami 80.000 fr., co z uwagi na afery Schnaebellega bynajmniej nie jest za wiele. Ze wówczas nie wydał więcej, należało zawiązać jedynie patriotycznemu poświęceniu niektórych używanych w tej sprawie osobistości.

I znów zwraca się do prokuratora. „Jednem słowem, zapomniałeś pan, p. jen. prokuratorze, że nigdy nie byliśmy bliżej wojny. Zapomniałeś pan o powołaniu części rezerwy armii niemieckiej. Jestem przekonany, że moi ekskoledzy nie zapomnieli jeszcze o tem zakłopotaniu politycznem, jakie nas wtedy przygnębiało. Powiadasz pan, że te fundusze rezerwowe miały służyć na pierwsze nieprzewidziane potrzeby obrony. Więć do brze! Była kiedykolwiek chwila, usiłując nakazywać myśleć o pierwszych potrzebach obrony? Powołuję się na wszystkich Francuzów. Gdybym był w razie konieczności nie użył rezerwy do ostatniego centyma, to byłbym dopuścił się zbrodni na ojezynie. Twierdzisz pan, że służba wywiadowcza była zanieblywana. W jakim sposób badałeś pan tę sprawę? Zapomniałeś tedy o artykułach dzienników niemieckich, które dzień w dzień pisały o rosnących ustawicznie rozmiarach naszego systemu szpiegowskiego? Gdybym miał jeno swój osobisty interes na oku, to mógłbym sto faktów przytoczyć, któreby pana kompletnie pomieściły.“

Jenerał ogranicza się tedy na przytoczeniu jednego tylko faktu, i tak opowiada: „Attache wojskowy pewnego mocarstwa zorganizował był sobie ze szczególną starannością system szpiegowski na wielką skalę, przeciw czemu byliśmy ubezwładnieni. Po tysiącach trudach dowiedzieliśmy się, gdzie on ukrywa papiery swoje, i w ciągu jednej nocy opanowaliśmy takowe. W ten sposób mieliśmy całą listę szpiegów, kopję sprawozdań rzezonego pełnomocnika wojskowego do jego rządu itd., przez jedną noc do dyspozycji. Mogliśmy to wszystko w ciągu jednej nocy przepisać, nazajutrz zaś rano znalazł wspomniany officer dokumenta swoje na zwykłym miejscu. Nigdy, nawet wówczas, gdy go przeniesiono, nie zdołał dowiedzieć się, w jaki sposób przyszłymi w posiadanie pewnych wiadomości. Kosztowało to cośkolwiek, ale gdzież pan znajdziesz Francuza, który odważyłby się powiedzieć, że to kosztowało zbyt dużo, i któż z rozsądnych nie pojmie, ile taka operacja kosztować musi? Skutkiem tej afery doprowadziliśmy do zawotowania ustawy o szpiegowstwie. Nie do mnie należy, jeśli ona nie była dość ściśle przestrzegana, lecz zaręcam panu, że byłoby tak, gdybym był dłużej piastował tękę. Pan, p. Beaurepaire, ośmielasz się twierdzić, że moja służba wywiadowcza była zanieblywana? Zapytaj moich ekskoledgów dla spraw zewnętrznych p. Freycina i Flourens, a ci opowiedzą panu, ile to razy dostarczałem im cennych wiadomości, nawet w sprawach ich urzędu dotyczących.“

W dalszym ciągu oświadcza Bulanżer, że owe 140.000 fr. pożyczty był na założenie instytucji *Cercle militaire*, a nie darował. *Cercle* nie miał bynajmniej służyć do celów osobistej propagandy, lecz przynosi znaczne korzyści oficerom. Potwierdźcie to może obecny minister wojny p. Freycinet. Dla zbitcia następnego zarzutu, jakoby bezpośrednio przed ustąpieniem swoim z gabinetu, zabrał dla siebie 30.000 fr., kopiuje kwit de dato 31. maja 1887, w którym niejaki Mondion potwierdza, że za rozmaite misje swoje w Niemczech i Belgii, otrzymał 32.000 fr. Ten Mondion zasłużył sobie na tę kwotę w całości, był bowiem niezmiernie pożyteczny. Ten punkt oskarżenia jest przeto, zdaniem jenerała, zupełnie wyjaśniony i pozostaje tylko zauważyć, że 2.000 fr. on sam, Bulanżer, dopłacił był Mondionowi z własnej kieszeni. Jen. Ferron zastąpił przeto kasę ministerstwa w kompletnym porządku. „Mniemam tedy — ciągnie B. — p. jener. prokuratorze, że wyrachowałem się w sposób najdokładniejszy i życzę jeno państwu przyjacielowi i współwinowajcy, p. Constansowi, aby mógł również dokładnie prowadzić książki co do swoich tajnych funduszy... Cóż przeto pozostaje z pańskiego oskarżenia, p. jener. prokuratorze? Dowód, że oto nienawistnie i świadomie mnie oczerniłeś!“

Zajmującym jest wyjaśnienie, którem Bulanżer usiłuje osłabić zarzut, jakoby dla prywaty swojej hojnie subwencjonował gazetę *Acvenir National*. „Chciałem — pisze — mieć w rękach swoich ludzi, którzy utrzymują stosunki ze sojezalistami w innych krajach, aby ich użyć w dniu wybuchu wojny, ale też tylko w tym dniu“. Przeczy zaś kategorycznie wszelkim zamiarom prywaty ze swej strony i podnosi z naciskiem, że zaprzestął udzielania subwencji temu pismu, gdy się przekonał, że ono nie odpowiada zamierzonym celom. Po kilku jeszcze mniej ważnych odparciach zarzutów dotyczących, kończy Bulanżer, że liczy na sprawiedliwość i werdykt narodu.

## Sprawa gorlicka.

Rada powiatowa w Gorlicach, a w szczególności prezes jej p. Władysław Płocki, brał, jak wiadomo, bardzo żywy udział w akcji wyborczej przy ostatnich wyborach do sejmiku, w których toczyła się zacięta walka między dwoma kandydatami z mniejszych posiadłości powiatu gorlickiego t. j. pp. Wojciechem Biechońskim i Adamem Skrzyńskim. P. A. Skrzyński wyszedł z tej walki zwycięsko i z adawał się, że dalej nie w tej sprawie nie więcej do powiedzenia — gdy nagle spada niespodziewany epilog: rozwiązanie Rady powiatowej.

Reskrypt p. namiestnika rozwiązujący Radę powiatową gorlicką nosi datę 4. b. m., a więc wydanym został jeszcze przedtem, nim p. namiestnik wyjechał do powiatu gorlickiego, gdzie był przez dotychczasowe prezydium Rady wzmiankowany.

Reskrypt ten udzielony został d. 6. b. m. Wydziałowi krajowemu, a opiera się na następujących faktach i motywach: Wydział powiatowy w Gorlicach powziął na posiedzeniu 17. czerwca b. r. odbytem, na wniosek przewodniczącego p. Władysława Płockiego uchwałę udania się z telegraficznym zażaleniem do pp. ministrów Taaffeego i Zaleskiego oraz do p. namiestnika Badeskiego, z powodu, że p. starosta gorlicki bądź osobiście, bądź przez podwładnych mu urzędników wywiera presję na prawyborców przy będących właśnie w toku prawyborach do wyboru posła na sejm krajowy z gmin wiejskich powiatu gorlickiego. Równocześnie uchwałił rzeczony Wydział powiatowy zakomunikować treść powyższego telegraficznego zażalenia staroście i ogłosić je w czasopiśmie.

Powyższą uchwałę przekroczył Wydział powiatowy — zdaniem namiestnictwa — przysługując mu z mocy ustawy o reprezentacji powiatowej zakres działania. Do zakresu działania Rady powiatowej należał bowiem w myśl §. 20. tej ustawy sprawy wewnętrzne odnoszące się do wspólnych interesów powiatu i jego przynależnych, a w szczególności wedle §. 21. tej ustawy zarząd ekonomiczny powiatu. Wedle §. 29. zaś jest Wydział powiatowy w tych właśnie sprawach organem zarządzającym i wykonawczym. Tak więc wedle dotychczasowego brzmienia powyższych paragrafów, jak niemniej wedle treści i ducha całej ustawy o reprezentacji powiatowej, nie jest Rada powiatowa, tem mniej zaś

## OSTATNIA MIŁOŚĆ.

Dramat w pięciu aktach wierszem

Ludwika Doczi'ego,

przetłóżył  
FRANCISZEK KONARSKI.

(Ciąg dalszy).

Elżbieta (do Marji).

Coś podejrzanego

t w tym człowieku.

Marja.

„Nie się zdaje, pani! nie nieszkodliwym on jest, a nie — strasznym. Spogląda na namiot, z którego król wychodzi.“

„Cóż jest?“

Marja.

Król gniewa się!

Ludwik.

„Dziękuję! Bajka licha wprowadziła była, lecz wyście dobrze ją opowiedzieli. — teraz — precz stąd!“

Cecco.

Mój królu!

Ludwik.

„Bożu, nieponi, że ja nim nie jestem, Bo byś się z batem zapoznał!“

Cecco.

Niepoń — ja?

Księżca —

Ludwik (przerywa mu).

„Milej! Lub nie! Więć ja cię przekonam, Nie żęś ty skłamał, lecz żęś gupio skłamał! Panie kanclerzu, słuchajcie!“

Bubek.

Mój królu!

Ludwik.  
Co wam jest znanem o Ceccu, Carrary Synie?

Bubek.  
To dzielny bohater, on pobit Wojska Wenetów.

Ludwik.  
Ja nie o tem mówię. Gdzie bawił Cecco przed niedawnym czasem, Mniej więcej będzie temu dni externalcie?

Bubek.  
W Wenecji.

Ludwik.  
Czy tam bawił on tajemnie?

Bubek.  
Nie, całkiem jawnie! Przed Rzeczpospolitą Radą się zjawił.

Ludwik.  
Przed externalstą dniami — A jak tu długo ten szalbierz przebywa Na naszym dworze?

Cecco.  
Królu!

Bubek.

Dwa miesiące!

Ludwik (do Cecca).

„No — teraz bajkę wymyślił sobie nową! Pomyślcie panie, ten człek mi piosenkę Zaspiewał taką, że to on jest Cecciem I księciem Padwy!“

Marja (na stronie).

Kłameca!

Cecco.

Słuchaj, panie!

Bubek.

Może twój ojciec ma dwóch synów czasem?

Niel!

Bubek.

A więc kłamiesz, boć tu mam na piśmie, Że syn Carrary stawał przed Signorją!

Cecco.

Tam więc kłamał! Jam jest syn Carrary!

Ludwik.  
Dość! Ty się głupim stajesz, przyjacielu. My krotochwile lubim — jednak lepsze! Jak? więc tam było oszukaństwo? Tu zaś Bawi prawdziwy księża paduński? Precz go stąd weźcie — nim gniew nasz podrażnił!

Bubek (postępuje ku niemu).  
No — zmykaj bratku!

Cecco (przed Marją).  
Przemów ty! W twem ręku Widzę nagrodę przyznaną rycerskiej Dzielności mojej! Przemów, choć ty jedna: Czy ja honoru nie mam i w twych oczach?

Marja.  
W sprawach honoru król jest tutaj sędzią. Bez nienawiści sąd jego i gawiedzi.

Ludwik.  
Tak, słusznie. Słuchaj. Tyś króla wystrychnął Na dudka, w szrankach walczyłeś z rycerstwem, Ty dworskim damom prawidła grzeczności, A jesteś — szalbierz! Zastużyłeś za to, Żeby cię kołem łamano! — Że jednak Właśnie ja byłem tym dudkiem, którego Łaska cię jeszcze najmielszym czyniła, Więć ci przebaczam — i precz ci stąd pędź!

Cecco.  
Ja przebaczenia nie chcę. Uzcziwego Sądu chcę!

Ludwik.  
Sąd tu nie ma nie do rzeczy! Tyś cudzoziemcem. Idź więc swoją drogą! Kto go północy na dworze cię spotka, Może cię zabić — wyjętą z pod prawa! Jeśli ci życie twoje mitem, to schodź!

Cecco.

Mnie życie mite!

Marja (cicho).

Idź!

Elżbieta.

Pójdź, Marjo, królu!

Czyż nie mówiłam?

Ludwik.

Tyś mnie zawstydziła

Srodze.

(Wszyscy prócz Cecca odchodzą. Marja upuszcza przed nim w przechodzie szarfę.)

Bubek (odchodząc).  
Cóż to jest? Czyliż wiatr tak zadął, Że ona szarfę... Baczmyż, skąd on wieje?

(Odchodzi)

Cecco.  
Noc jest przedemną, noc za mną! Czyż walczyć Mam o to imię, które odrzuciłem? Tak, będę walczył! Ona mi radziła: Odejdź! — Na Boga — ona upuściła — Tu upuściła szarfę — znak ten — zakład —

Wchodzą Duci i Marja.

Duci (za sceną).

Marja (wchodząc).

Wy — wy ty jeszcze... chciałam...

Duci (podnosząc szarfę).

Oto jest pani.

Cecco (z boleścią).

Więć jam się mylił?

Duci.

Ej!

A cóż on myślał?

Cecco.

Czyż ja tej ozdoby

Nie wywalczyłem sobie dzielnie, pani?

Czy ja niegodny jej jestem w twych oczach?

Marja.

Więć ją zabieracie.

(Rzuca mu szarfę).

Nie nuda jej ceny

Osoba dawcy, lecz ten, kto ją nosi.

Bądź zdrow!

Cecco.

Więć odejść mam



jej Wydział uprawnionym do brania udziału w sprawach wyborów sejmowych, do objawiania zdania, stawiania wniosków lub wniesienia zażaleń w tym przedmiocie. Z tego też powodu zażądało starostwo pismem z d. 28. czerwca st. oświadczenie o postawieniu § 50, al. 2 ustawy o reprezentacji powiatowej od Wydziału powiatowego w Gorlicach odpisu uchwały, mocą której postanowiono wysłać na wstępie wspomniane telegraficzne zażalenie i udzielenia wyjaśnień, jakie fakty służą powyższemu zażaleniu za podstawę. Odezwa z d. 30. czerwca udzieliła wprawdzie Wydział powiatowy starostwie odpisu uchwały powziętej na posiedzeniu z d. 17. czerwca br., odmówił jednak udzielenia żądanych równocześnie przez starostę wyjaśnień, oświadczając, że przedłoży komisji, której przybycia oczekuje. Odmawiając udzielenia tych wyjaśnień, uchybił — zdaniem namiestnictwa — Wydział powiatowy w Gorlicach ciężącemu na nim w myśl § 50, al. 3 ustawy o reprezentacji powiatowej obowiązki do udzielania wyjaśnień politycznej władzy powiatowej, mimo że starosta w piśmie z d. 28. czerwca br. wyraźnie zaznaczył, że wyjaśnień tych zażądał z polecenia p. namiestnika.

Ze uchybieniem i wniesieniem powyższego zażalenia telegraficznego nie było jedynym odosobnionym faktem przekroczenia ustawami oznaczonych zakresu działania przez Wydział pow., lecz że tenże Wydział pow. w ogóle sprawę wyborów sejmowych z gmin wiejskich pow. gorlickiego w swój zakres działania wbrew postanowieniom ustawy o reprezentacji pow. wciągnął i urządzenie ją popierał, dowodzi nadto sprawozdanie o okoliczności, że tenże Wydział pow. odezwy agitacyjne za jednym z kandydatów w formie urzędowej, pod pieczęcią urzędową i z nadrukiem uwolnienia od opłaty pocztowej do zwierzchności gminnych rozosiłał. Następstwem tego było, że członkowie Rady a względnie Wydział pow. w Gorlicach pp. Feliks Rogoyski, Edward Miłkowski, Adam Skrzyński, ks. Stanisław Ziemiański, Rudolf Wittig, Mikołaj Dragan i Tymko Sandowicz widzieli się spowodowanymi złożyć mandaty członków Rady pow. Nadto w skutek przesiedlenia się w odległe strony faktycznie nie wykonują i nie mogą wykonywać swych obowiązków pp. Zygmunt Jaworski, Emilian Małacki, a mandat utracił Hryś Fekula.

Wobec przedstawionego powyżej przekroczenia zakresu działania Wydziału, względnie Rady pow. naruszenia ustawy o Reprez. pow., gdy nadto wobec uwidocznionego przez tężę wystąpienie kilku członków Rady pow. rozstrój w tonie tejże Rady nie ma widoków, ażeby mogła swe zadanie skutecznie i korzystnie dla dobra powiatu nadal pełnić, postanowił p. namiestnik rozwiązać na podstawie § 53 ustawy o Rep. pow. Radę pow. w Gorlicach, a zarazem wezwał starostę w Gorlicach, ażeby zawiadomił o tem Radę pow. na ręce prezesa p. Władysława Płockiego z oznajmieniem, że przeciw temu zarządzeniu przysłał rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych w ciągu 4 tygodni, że jednak rekurs ten nie ma mocy wstrzymującej.

Równocześnie odniósł się p. namiestnik do Wydziału krajowego z przedstawieniem, iż celem załatwienia spraw Rady pow., zanim nowe wybory rozpisanie i przeprowadzone zostaną, wypadałoby po myśli § 53 ustawy o Rep. pow., utworzyć tymczasowy zarząd powiatowy.

Starosta w Gorlicach przedstawił na członków tegoż zarządu pp. Edwarda Miłkowskiego, właśc. dóbr w Gorlicach, ks. Marcelo Zabickiego z r. kat. proboszcza w Gorlicach, ks. Stefana Chyła gr. kat. proboszcza w Męcinie, Józefa Olszewskiego właśc. dóbr w Sietnicy, Antoniego Roman, naczelnika gminy Rzepiennik Strzyżowski i Wania Kowalczyka naczelnika miasteczka Uście Ruskie; na ich zastępcę zaś pp. ks. Stanisława Ziemiańskiego z r. kat. proboszcza w Bieczu, ks. Piotra Capińskiego gr. kat. proboszcza w Moezocennicy i Władysława Dembowskiego właśc. dóbr w Siarach.

Prezjdum namiestnictwa zgodziło się na powyższy wniosek starosty i objawiło zdanie, że uważałoby za stosowne powierzyć pełnienie funkcji prezesa Rady pow. Edwardowi Miłkowskiemu.

Prezjdum namiestnictwa prosiło zatem Wydział krajowy o objawienie zdania co do powierzenia powyżej wymienionym osobistościom tymczasowego zarządu powiatu gorlickiego.

Taki jest przebieg faktów i motywów namiestnictwa, do których z naszej strony to jeszcze dodać winniśmy, że złożenie mandatów ze strony wyżej wymienionych członków wydziału Rady powiatowej, nastąpiło przed posiedzeniem pełnej Rady powiatowej z d. 31. lipca, na któ-

rem większość tej Rady przyjęła poprostu do wiadomości sprawozdanie z postępowania Wydziału swego w czasie wyborów.

## Z obozu nieprzyjaciół samorządu.

Rada powiatowa w Gorlicach i jej rozwiązanie przez namiestnictwo stanowią niezaprzeczalnie przedmiotem żywej dyskusji dziennikarskiej. W sprawie tej zabraw już głos ruskie dzienniki i kuja z niej broń przeciw wszystkim radom powiatowym — a równocześnie i nasze „radykały” z *Kurjera Lwowskiego* zacierały ręce z radości, bo przecież dla nich jest ideałem, aby wpływ Rad powiatowych i marszałków powiatowych został zredukowany do zera. Oto co pisze *Kurjer Lwowski*:

„Zdaniem naszym, sprawa ta powinna się stać przedmiotem dyskusji w parlamentach i z pewnością tak będzie, bo jest to sprawa zasadniczego znaczenia obok innych względów także i z tego powodu, że tak zwane centralne komitety przedwyborcze sejmowe nadużywają prezesów Rad powiatowych do agitacji wyborczej, polecając im wciągnąć do niej przedewszystkiem mężów zaufania z powiatu, a mężami tymi są przecież w pierwszej linii członkowie Rad powiatowych.

„Następstwem tego nadużycia są przykrości, jakich doznał teraz powiat gorlicki, i jakich może doznać obywatelstwo każdego powiatu, byle tylko w większości swej stanęło po stronie kandydatów, odmiennego niż niektóre sfery decydujące zapatrywania.

„Wypadek gorlicki powinien przedewszystkiem stanowczo wpłynąć na usunięcie wskazanego nadużycia, aby komitety centralne poselskie nie posługiwały się marszałkami ani burmistrzami w organizacji wyborów sejmowych. Funkcja ta nie należy do zakresu działania marszałków ani burmistrzów, i jak widzimy, naraziła ich na nieprzyjemności, których znośić nikt nie jest obowiązany.”

A ruskie *Diło* powiada: „Pozwólmy sobie mieć nadzieję, że c. k. prezydium namiestnictwa wzięwszy się energicznie do nadzoru nad postępowaniem Rad powiatowych, postara się o zaprowadzenie ładu i w innych radach powiatowych i że zwróci uwagę swą na postępowanie innych Rad powiatowych analogiczne z tem, za co rozwiązało Radę gorlicką. I tak, w każdym powiecie rozsyłano odezwę do naczelników gminnych z podaniem zastępcy marszałka Rady powiatowej i z pieczęcią, agitując za marszałkiem itd.”

Z przytoczonych tu głosów notorycznych nieprzyjaciół samorządu widać, że musimy być przygotowani na nową systematyczną walkę przeciw Radom powiatowym i ich znaczeniu obywatelskiemu w naszym życiu politycznym.

## Cesarz Wilhelm II. w Anglii.

Jeszcze nigdy Anglia nie czyniła takich wysiłków dla okazania się wielkim mocarstwem morskim, jak obecnie podczas pobytu cesarza niemieckiego w jej posiadłościach. Trzy szereg okrętów wojennych ujęto do rewii morskiej, przedstawiały nigdy przedtem nieznaną widoków. Przejeżdżał też on niebywałą dumą serca synów Albionu, a duma owa znalazła silny odgłos w angielskiej prasie.

Do rewii ujęto 73 okrętów wojennych i 88 łodzi torpedowych, ustawiały się pomiędzy dwiema Wight i lądem Anglii. Do d. 2. b. m. wolno było parowcom prywatnym przejeżdżać wzdłuż całej tej linii dla jej wzięcia. Z pozwolenia tego korzystali niezliczone masy ludzi, a to zarówno Anglii, jak cudzoziemcy.

Dnia 2. b. m. o godzinie 4. po południu wyruszył okręt „Osborne” na powitanie władcy Niemiec. O godz. 5 1/2, zarysowały się niewyraźne zrazu kontury eskadry niemieckiej na widnokręgu. Wkrótce potem oświadczył huk salwy powitalnej z angielskich okrętów, które porzuciły na swych masztach flagi niemieckie. Szybko zmniejszając odległość wtoczył się w końcu jacht cesarski, mając przy boku okrętu „Osborne” a za sobą długi ogon statków niemieckich do zatoki Osborne. Po osadzeniu go na kotwicy zrzęwanowała się eskadra niemiecka salwą powitalną. Ks. Wali udął się zaraz na pokład „Hohenkollerna” a równocześnie znaleźli się tam także bawiecy w Osborne ks. Chrystian Schlegel-Holstein i dygnitarze wojskowi angielscy. Po powitaniu

przeszedł cesarz Wilhelm z swym bratem ks. Henrykiem, jakoteż wszystkimi książętami na pokład statku królowej „Alberta”. Tam przyjął cesarza ks. Henryk Battenberski.

Wyładowano w końcu. Czekające już na gości ekipaże zawiozły cesarza wraz z całym otoczeniem do zamku Osborne. Cesarz jechał w jednym powozie z ks. Wali, ks. Henrykiem i Albertem Wiktoorem. Na zamku oddał mu honor wojakowe kompanie piechoty, a muzyka odegrała hymn pruski. Poem nastąpiło powitanie królowej, która monarszego swego wnuka oczekiwała otoczona świetnym wiechem pań angielskich.

Królowa ubrana była czarno i miała na sobie prócz wstęgi podwiązki także wielką wstęgę pruskiego orderu czarnego orła. Powitała cesarza serdecznie, ucałowawszy go kilka razy w twarz. Powitanie odbyło się na tarasie. Z odszczególniającej uprzejmości powitał cesarza Wilhelm Salisburyski. Wieczorem odbył się obiad rodzinny w zamku, a później koncert. Tu przedstawiono sobie nawzajem dostojników.

Równocześnie bankietowano wesoło w Portsmouth, gdzie 300 oficerów angielskich urządziło przyjęcie dla swych kolegów niemieckich.

Rewia, zapowiedziana na dzień następujący, nie przyszła do skutku. Szalone, burza trzęsąca przez cały poranek, uderzyła projekt. Musiano rewii odłożyć. Cesarz przez dzień cały pozostał w zamku. Jak czas spędził, niewiadomo. Do publicznej wiadomości przedarła się zaledwie pogłoska, że konferował długo z Salisburym, a potem z Bismarkiem. Także Bismark i hr. Hatfeld mieli tego dnia konferencję z Salisburym.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9. sierpnia.

\* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała: Anatola Rozdolskiego w Czerinowie starym nauczycielem szkoły etatowej w Suroku, Marcina Szewczyka starym nauczycielem szkoły etatowej w Dobrej, Antoniego Dobrowolskiego starym nauczycielem młodszą szkoły filialnej w Zostowie.

Adjunktami sądu krajowego w Czerinowie mianowani adjunkci sądów powiatowych: dr. Albert Salter w Storożycu, Alojzy Thürmann w Seredzie i Jan Koczyski w Stanowach; adjunktami sądów powiatowych mianowani auskultanci: Kornel Zukaszewicz do Stanow, Artur Mallek do Seretu i dr. Ernst Mandyszewski do Storożycza.

\* **Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Zbarażu,** z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 10. września br.

\* **Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej** nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu.

\* **Pożegnanie generała Alboriego.** Wczoraj o godz. 11 1/2, w południe zebrał się w komplecie oficerowie 80 i 95 pp. w pełnej parady w sali kasyńskiej. W imieniu zebranych, przemówił do generała pułkownik Glinio, obecny komendant 60 brygady, na se w sposób serdeczny odpowiedział generał Albori, podnosząc zasługi korpusu oficerskiego i zapewniając zebranych, że zawsze mile wspominał będzie spędzone wśród nich chwile.

Następnie pożegnał wszystkich zebranych uściskiem dłoni.

W pożegnaniu brali udział także oficerowie rezerwy. Wczoraj odbył się na osz. gen. Alboriego galowy obiad w pułku 95, zaś obiad pożegnalny w pułku 80.

\* **Sp. Ignacy Zakrzewski,** o którego śmierci doniesiliśmy wczoraj, urodził się d. 3. lutego 1823 r. w Winiowie w Królestwie Polskim, gimnazjum odbył w Poznaniu, a wstąpiwszy do wojska, brał udział w kampaniach duńskiej, austriackiej i francuskiej r. 1874 podał się do dymisji w randze podpułkownika.

Zajęła zawodowo nie przeszkodziła mu w piśmowności ulubionej w młodości studiów historycznych. Osiadłszy na późniejsze lata w Poznaniu, zajął się pracami naukowymi z dziedziny historii i heraldyki, przedewszystkiem zaś wertował pilnie wielkopolskie archiwa. Jego ostatniemu dziełu „Codex Majori Poloniae” pozostał w późne wieki świadectwem łosie benedyktynskiej pracowitości, pomimo wszystkich, co mu zarzuć może i już zarzuca krytyka. Zawiera on dokumenta od r. 984—1400, przypisane i objaśnione opatrzone, a wydane nakładem Biblioteki Kórnickiej.

Towarzysz Przyjaciół nauk, a w szczególności Wydziału historyczno-literackiego, Zakrzewski był jednym z najgorliwiejszych członków.

Dalej owocem jego pracy jest drugie wydanie „Lites ad res gestas inter Polonos ordinumque cru-

iferorum” (Spory i sprawy pomiędzy Polakami a Zakonem krzyżackim), których obszerny tom I. niedawno wyjdzie na widok publiczny. Praca ta dokonana umiejętnie i krytycznie.

Prócz tych dzieł pomnikowych, w czasie odopuszczenia służby wojskowej do chwili śmierci, napisał sp. Ignacy kilka rozpraw historycznych umieszczonych w Roznikach krakowskiej Akademii umiejętności. Studium o przyłączeniu wschodniego Pomorza do Polski i o jego odwróceniu” wydał w osobnej broszurze 1882 r.

Nadto napisał kilka innych rozpraw historycznych i kilka pism politycznych w duchu zasad konserwatywnych, których był gorącym wyznawcą.

W ostatnich latach swego życia sp. pułkownik Zakrzewski zaprzął służbę publiczną i na polu politycznym, jako poseł do sejmiku pruskiego w Berlinie. Wybrały w roku 1882 na posła odolnowsko-ostrowskiego, obrany został w roku 1888 po ustąpieniu dr. Szumana prezesem Koła polskiego, i na tem zaszczytnym stanowisku umiał sobie pozyskać powszechne uznanie, ustąpił z niego, widząc niezdolnienie w pewnych sferach społeczeństwa wielkopolskiego. Zdrowie zaczęło go coraz więcej opuszczać, a do cierpienia fizycznego przyłączyły się moralny ból spowodowany szarpaniem jego dobrej sławy przez pisemka rewolwerowa. Do Kissingen wyjechał już zupełnie bezsilny — i tam wkrótce d. 5. bm. dosięgła go śmierć.

\* **Zmarli.** We Lwowie zmarła Albina z Bogdanowiczów Prohaska żona urzędnika starostwa w 26 r. życia.

Helena Ostrowska, zmarła we Lwowie, w 20 roku życia.

\* **Z obżędzi p. namiestnika** Dnia 7. bm. wieczorem przybył do Krynicz namiestnik hr. Bader w towarzystwie dyr. Głazna. Od Muszyni do zakładu towarzyszyli powozowi, wiozącemu gości, banderje i rzędy wózków okolicznych. U bram tryumfalnie, tuż przed zakładem, powitał namiestnika przełożony gminy p. Znamirski w otoczeniu Rady i przy dźwiękach muzyki, poczem przedstawili się mu dyrektorka zakładu p. Sokołowska i wiele innych osób oczekujących przybycia namiestnika. Wieczorem odbył się wspaniały pochód z pochodniami. Dnia następnego zwiózł namiestnik cały zakład, oprowadzając przez bawiego tu hr. Męcińskiego i p. Sokołowskiego.

Dla uczczenia gości, grono kurażuszków urządziło wczoraj 8. bm. obiad.

Imieniem gości kapeliowych wniósł toast hr. Męciński, którego serdeczne, a żywe i z werwą wypowiedziane słowa wywarły na obecnych głębokie wrażenie. P. namiestnik wniósł zdrowie pań. Na końcu przemawiał p. Skarzynski imieniem Wielkopolskiej Ligi w tym roku w Kryniczy zgromadzonych. Uroczyste przemówienie się prawie do chwili odjazdu, bo do godziny 7, o której p. namiestnik, serdecznie żegnany, przyoblecając się do gorliwiego zakładu kryniczkiego, odjechał wprost do Wiednia.

\* **Walenty Jachym,** nowo wybrany poseł z Niska, jeszcze raz się namyślił i wrócił do swej rezygnacji, tj. zrzekł się po raz drugi poselstwa, a tym razem już tak stanowczo, że namiestnictwo postanowiło na jego miejsce rozpiąć wybór.

\* **Br. Sochor** jener. dyrektor kolei Karola Ludwika wyjechał d. 8. bm. na trzytygodniowy urlop, złożywszy na ten czas kierownictwo jen. dyrekcji w ręce nadinspektora J. Eisnera.

\* **Obchód Unii lubelskiej.** Dzień 11. sierpnia 1889 r. jako rocznica unii Litwy z Koroną, świętowanego będzie w zakładzie zdrowo-kapeliowym w Rymanowie w sposób następujący: w przeddzień, w sobotę d. 10. sierpnia o godz. 6. wieczorem w sali Domu zdrowego obchód rozpocznie dla dzieci. W niedzielę: Rano o godz. 7. pobudka odegrana przez muzykę zakładową przed domami mieszkalczykami. O godz. 10. przed południem solenne nabożeństwo z kazaniem w tymczasowej kaplicy zakładowej. O godz. 5. po południu uroczysty pochód na łąkę zwaną Glinowską, gdzie się odbędzie festyn dziecięcy, poczem nastąpi uroczyste rozdanie w sali Domu zdrowego, a mianowicie: a) Zagajanie, b) Odegr muzyka deklamacyjna, c) żywy obraz. Bal. Wieczorem oświeślenie zakładu.

\* **Koncert.** W zakładzie kapeliowym w Lubinie, odbędzie się dnia 11. bm. tj. w niedzielę koncert znanego i wielce cenionego artysty i kompozytora pana Wilhelma Czerwinińskiego. Pan Czerwiniński, pragnąc zainteresować jako najnowszą swą twórcę dotychczas nie wydane, a między innymi uwerwione swej opery „Rusalka”, która wkrótce ujrzy światło dzienne w nadzwornej operze w Wiedniu. Ostatnia ta okoliczność dowodzi doświadczenia, jak nawet nienajmniej niemieckiej ceną prac szanowanego naszego rodaka, skoro uznają ją za godną zajęć miejsce zachowane tylko dla nielicznych wybranych.

W koncercie tym weźmie udział bawiają tu pani Weitz, była artystka teatru lwowskiego i odśpiewa kilka utworów.

\* **Z „Gwiazdy.”** Bilety na wylosowaną do Strjy w celu wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru „Gwiazdy stryjkiej” można nabywać do dnia 10. sierpnia w tow. ręk. lwow. „Gwiazda” ul. Franciszkańska 1. 7. Bilet tam i napowrót kosztuje 1 zł. 20 ct. i ważny jest od d. 11. do 14. sierpnia.

\* **Na posiedzeniu Zarządu zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny,** odbytego d. 3. sierpnia br. Obecni byli dr. Domaszewski jako przewodniczący i pp. dr. Fedorowicz, Gruszczyński, Kleszczyński, Krasucki, Mańkowski, Niezabitowski, Pelz, Rozwadowski, Schumann, Seiche, Seitz, dr. Skafkowski jako członkowie.

Wydział administracyjny Zakładu przedłożył na tem posiedzeniu sprawozdanie z przebiegu dalszych prac podjętych w celu wprowadzenia w życie Zakładu z dniem 1. listopada br. — Dalej przyjęto następujące uchwały: Na wniosek przewodniczącego uchwalono udzielić dziennikom krajowym wyciągów z protokołów posiedzeń.

Na posadę kierującego urzędnika Zakładu uchwalili zarząd większością głosów przedstawić p. Henryka Lama rządowi do zatwierdzenia.

Następnie upoważnił zarząd wydziału administracyjnego Zakładu do organizacji, przewidzianej ustawą, instytucji delegatów Zakładu i przedłożenia odpowiednich wniosków do zatwierdzenia na najbliższym posiedzeniu zarządu, — wreszcie zaś uchwalono przedłożyć konkurs na posadę buchaltera, pod ogłoszonymi warunkami, do końca bm.

\* **Oryginał odpowiedzi.** Rada miasta Czerinowie udała się do Wydziału krajowego bukowickiego z prośbą, aby ogra przy gmachu Wydziału, dotykający ul. Ruskiej został otwartym dla publicznego użytku. Wydział krajowy nadesłał odpowiedź, w której odmawia tej prośbie z powodu szczupłości miejsca, a zarazem w formie humorystycznej — wcale nieodpowiednie powadze Wydziału krajowego — proponuje, aby, jeżeli radni miasta chcą okazać humanitarne swe uczucia... odstąpili raczej swoje prywatne ogrody na użytek publiczny, a nie żądali tej ofiary od instytucji krajowej.

Charakterystyczną tą i lekceważącą odpowiedź przyjął Rada ze zdumieniem i przekazała ją sekcji III. celem przedstawienia wniosków, co należy uczynić wobec treści i formy tej korespondencji.

\* **Smutne spotkanie.** W *N. Reformie* czytamy: Komunikują nam fakt następujący: Krakowianie Tomasz Świątek i Michał Poprawski, obaj służący przy marynarce wojkowej austriackiej, przechodzili w zeszłym miesiącu po rynku w Aleksandrii, prowadząc głośną rozmowę w ojęzycznym języku, gdy w tam dwie zakwione kobiety rzucając im się do nóg z prośbą, aby jako Polacy zechcieli przyjść w pomoc rodaczkom w celu wyrwania ich z rąk tureckich. Mimo interwencji kilku Anglików nie zdołano nie dla nich uczynić, gdyż Turcy uprowadzili dziewczęta; tego tylko dowiedzieli się od nich, iż są z Galicji, że żyd jakiś z Grybowa pod pozorem służby uprowadził je koleją, następnie uśpił i że oknały się były już na ziemi tureckiej w obojętym miejscu, gdzie od trzech miesięcy przebywają i gdzie, jak się same wyrażały, do wszystkiego są używane.

\* **Fakiszcz.** Z Katowic donoszą, że policja pruska dwa indywidua, pochodzące z Galicji, a już od dłuższego czasu zamieszkałe w Londynie, przytrzymała tam na rozpoznanie fałszywych banknotów austriackich i niemieckich. Zbrodniarzy oddawiono do Berlina.

\* **Strejk.** Z Dortmundu donoszą pod d. 9. sierpnia. Młodo robotników hutniczych zaprzestali pracy. Nadto przedsięwzięli oni tak gwałtowne środki celem wymuszenia przyjęcia ich żądań, że musiano zarekwirować wojsko, dla poskromienia zaburzających spokój publiczny.

— **Stan króla Ottona** bawarskiego, jak donoszą z Monachium, jest krytyczny. Nieszczęśliwy monarcha nie chce przyjmować żadnego powitania.

— **Kongres antropologów.** Na trzecim posiedzeniu d. 8. bm. omawiał hr. Gundacher Warmbrand pokrewieństwo form krajowych i obojętne brzoźne przedhistoryczne. Prof. Waldyer uzupełnił ten wykład swymi uwagami.

Bardzo zainteresował wszystkich odczyt panny Zofii Torma z Saszawaru w Siedmiogrodzie o wykopaliskach trasko-dawskich.

Posiedzenie zakończył dr. Kriz odczytaniem swej rozprawy o grawitacyjnych kościach renów.

Popołudniu poświęcił członkowie kongresu zwiedzeniu monumentalnych budynków Wiednia.

— **Szczególny wypadek** przesilenia nosowego z konia na człowieka zajmuje żywo koła wiedeńskich medyków. Nieszczęśliwego tego ofiarę padł pewien tamtejszy dorożkarz. Po dwóch dniach meczarni pacjent zmarł pomimo wszelkiej możliwej pomocy ze strony lekarzy.

— **Ludność polska** powiększa się z każdym rokiem w Berlinie bardzo znacznie. Dzisiaj obliczają ją na 45 do 50 tysięcy. Pisma niemieckie zaplują z to pewnem zadziwieniem, przyznając, że po ulicach słyszy się teraz bardzo często ludzi po polsku rozmawiających, że napisy kupieckie i rzemieślnicze bywają na niektórych ulicach po polsku, a w wielu restauracjach, kawiarniach i piwiarniach widać zdaleka napisy „ustuga polska”. Dalej zaplują i to, że mnożą się w stolicy rozmaite stowarzyszenia polskie, mające na celu nie tylko dobroczynność i zabawy, ale i staranie o naukę i utrzymanie w młodej pokoleniu języka polskiego. Nie ma w tem nic dziwnego. Stolica i ożywiony w niej ruch zarobkowy obiecuje lepsze powodzenie, za chlebem więc sprowadza się wielu, a nadto rząd sam, chwytywszy się systemu przesiedlania Polaków, szle tu wielu urzędników, zwłaszcza niższych. Reszta jest już koniecznym, bo naturalnym wynikiem.

— **Oszustwo.** W tych dniach ofiarą oszustwa... aktorów padł agent teatru Teila w Odesie. Przybył on do Warszawy dla zakontraktowania kilku aktorów, które miały uzupełnić obsadę personalu teatru bawiającego obecnie w Odesie teatru polskiego. Kandydata znalazło się sporo, tem bardziej, że agent dawał zaliczki kilkudziesięciuroblewe. Kiedy jednak przyszło do wyjazdu na dworzec kolejowy stawiała się tylko jedna z „gwiazd” nowozagranowanych, inne przybyły wprawdzie na dworzec, ale innych kolei, i wraz z zalicznkami zniknęły z Warszawy.

— **Podarki dla księżstwa Fife.** Ślubna podarunki, które gładem popłynęły na księżstwo Fife ze wszystkich stron Anglii, w samych kilkunastu odcinają na 180.000 funt. st. Nie brakuje także darów skromnych, a pełnych mimo to znaczenia, jak ofiarowane przez autorów dzieła lorda Tenaysona i Gladstona.

## Teatr, literatura i muzyka.

— **P. Zygmunt Noskowski,** znany kompozytor bawi od kilku w Krakowie.

— **Z Akademii umięt i nauk ośw.** Komisja historyczna odbyła posiedzenie w dniu 5. lipca br. Dyrektor wydawnictw zadał sprawę ze stanu bieżących publikacji komisji; Wileńskiego tom III. Codex epist. saec. XV. tom II. Praw miejskich krakowskich tom II. Archiwum komisji tom V. i VI.

Po złożeniu rachunków tegorocznej kampanji archiwalnej w Rzymie przez prof. Smółkę i sprawozdaniu ich przez dwóch członków komisji, na wniosek tyższych udzielono absolutorium prof. Smółce, jako kierującemu pracami archiwalnymi w Rzymie.

W dalszym ciągu roztrząsano propozycję poszukiwań po archiwach i bibliotekach przedstawione przez dr. Blumenstoka co do Paryża i Londynu, dr. Korzeniowskiego co do Konstantynopola i dr. Krzyżanowskiego co do archiwów polskich, głównie klasztornych zawierających dyploma z wieku XIII. Co do trzeciej propozycji, upoważniono komitet administracyjny do załatwienia jej ostatecznie; co do pierwszej, postanowiono zażądać jeszcze bliższych wyjaśnień. Dr. Korzeniowski usatysfakcjonował potrzebę poszukiwań archiwalnych w Konstantynopolu, wyjaśniając, że w drugiej połowie września br. udaje się tam komisja delegowana przez akademię węgierską w Budapeszcie, która na mocy specjalnego upoważnienia sztuana i na tegoż zaproszenie będzie czyniła w bibliotece Starożytności badania dotyczące rękopisów biblioteki niegdyś Macieja Korwina; stwierdzono już, iż w tej bibliotece sztuftachy znajdują się także rękopisy, które niegdyś należały do Władysława Warneńczyka; należałoby zatem przy tej sposobności przekonać się, czy jest tam także i metryka koronna najdawniejsza, o której od XVI. wieku utrzymuje się między historykami polskimi ciągła tradycja, że ją pod Warą zabrano i potem widziano w Konstantynopolu. — Skoro zaś członkowie wyprawy akademickiej węgierskiej żyją sobie, aby w tym celu przyłączyli się do nich jaki historyk polski i ofiarują mu wszelkie od siebie poparcie, — uchwalono, że p. Korzeniowski ma się udać do Konstantynopola razem z ekspedycją węgierską, pożytnie z polecenia komisji historycznej odpowiedzieć poszukiwaniom, a także postarać się o wiadomości, czy istnieje w archiwum patriarchatu konstantynopolitańskiego jakie akta odnoszące się do historii polskiej.

Następnie uchwalono preliminarz potrzeb komisji na rok 1890 dla uwzględnienia przy układaniu budżetu; najnaglejsze potrzeby wymagały przeszło 8.000 złr.

Katarzyna.  
W istocie wzrok jej jest surowy.  
Marja.  
Co! Czyś ty nie jest siermię wojewody?  
Serwacy.  
Do usług.  
Katarzyna.  
Ona się cieszy.  
Marja.  
Gdzież pan jest?  
Katarzyna.  
Lecz nie zbyt mocno.  
Serwacy.  
Jeśli go tu nie ma,  
To pewnie wkrótce za mną się pojawi.  
Jedzie naokół Goryej.  
Marja.  
Zbyt długo  
Oś bawi pan swój.  
Serwacy.  
Bo wodom pobitym  
Nie bardzo spieszą do dworu.  
Marja.  
Ty kłamiesz!  
Pan swój nie został przez wroga pobitym —  
Zdrada przyczyną była klęski! Ty zaś  
Nie jesteś godnym być siermię u niego.  
Serwacy.  
Przebaczenie.  
Katarzyna.  
Ona go kocha.  
Marja.  
Któż to jest?  
Serwacy.  
Jedny mojego pana.  
Marja.  
Jako?  
Serwacy.  
Apor  
Umie zdobywać, chociaż nie zwycięża.  
Ten oto młodzian z najczystszej szlachty  
W Padwie, zaprzagnął tu być, więc go pan mój  
Przyzyła sobie do usług z tym listem.  
(Oddaje list).  
Marja (wtórując pieczę).  
Ja tak uczona nie jestem, jak nasza  
Królowa.

Katarzyna.  
Ona znać czytać nie umie!  
Serwacy.  
Pozwól mi Waszą Miłość ją przeczytać.  
(Czyta).  
„Oblubienico moja, piękna Marjo, pani mego życia! Mój poseł się spieszy, ja też pisanie moje szybko kończyć muszę. Żyję i zdrow jestem. Żyję tylko dla ciebie i cały do ciebie należę. Ufaj mej wierności, przebac moim błędom i wier, że żadnego nie mam pragnienia i żadnej innej nadziei nie żyję jak tylko — słuszenia Tobie. Twój narzeczony, wierny Tobie Stefan Apor Laczka.”  
Katarzyna.  
I ona na ten list się nie rozpływa?  
Marja.  
O pazu nie ma żadnej wzmianki w liście?  
Serwacy.  
Tak, ta się sprawa tam nie wlaża. Jednak On sam w osobie swej za list tu staje i mówi wszystko — co tamten zamieślał.  
Katarzyna (oddaje ukłon i odwraca się pomieszana).  
Marja (zwracając się ku niej, aby jej w twarz spojrzeć).  
List piękny, jednak pismo, jak się zdaje,  
Do odczytania trudne. Cóż ty kryjesz?  
Katarzyna.  
Wpierw przyzwyczaj się, o pani,  
Do twego blasku.  
Marja.  
Słowo two życzliwe,  
Lecz twa postawa nie jest nia. Czyż płaszcz twój  
Ukrywa sztylet? Pokaż. Tyś niechętnie  
Przyszłaś tu może?  
Katarzyna (w bogatym stroju paza, odrzuca  
płaszcz, pada na kolana i całuje ją w rękę).  
O, chętnie przyszedłem!  
Lękam się, że tu szczęście nie zostanie,  
Skoro odejdziesz!  
Marja.  
Powstań moje dziecię!  
A to? Któż to jest?

Serwacy.  
To jego towarzyszy...  
Marja.  
Serwacy.  
Jego mleczna siostra. Oni razem  
Wyrośli. Jednak tu ja na siebie  
Biorę, jeżeli ty się zgodzisz, pani.  
Marja.  
No, to nie całkiem przystoi — lecz zawsze  
Bardziej jej tobie, niż jemu.  
(Serwacy odchodzi z Selmą).  
Jak zwiesz się?  
Katarzyna.  
Rodolfo.  
Marja.  
Pójdźmy. List Apora drugi  
Podobał mi się. Znam skądś twoje oczy,  
A jednak tkwi w nich tajemnica jakaś.  
Skarbem prawdziwym są paziowie włoscy.  
Mówią, że świetnie tajemnie strzeżesz się.  
(Gdzież Ducez bawi?)  
Katarzyna.  
O, nie tak łatwo mogłabyś mi pani,  
Tyle zawierzyć, ile bym mógł utrzymać  
Wy, jak się zdaje, nie wiele tajemnie,  
Macie na sercu.  
Marja.  
I czemuż? Wszak jestem  
Kobietą. Chodźmy. Ty pochodziś z Padwy,  
Czy znasz ty syna księcia — Cecca?  
Katarzyna.  
Oczy ja  
Cecca znam, pani?  
Marja.